Nr. 292. Kraków, Czwartek 19 Grudnia 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe, **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Po wyborach — przed Sejmem.

XV.

Wyłączenie obszarów dworskich od gmin — zupełne wykluczenie ich mieszkańców z życia gminnego — utworzenie z tych obszarów odrębnych jednostek administracyjnych, jest wobec dzisiejszych naszych stosunków społecznych czemś tak anormalnem, że dziwić się trzeba, jakim sposobem dotąd ta anomalia utrzymać się mogła. Od wieków istniał najściślejszy związek między obszarem dworskim a gminą i dopiero za naszych czasów został on zerwany. Prawda, że był to dawniej stosunek patrymonialny: panowania i opiekuństwa z jednej — a ekonomicznej zależności i służebnictwa z drugiej strony. Z chwilą, gdy skutkiem zniesienia „powinności poddańczych“ nastąpiło zrównanie wobec prawa — gdy ustała władza patrymonialna dworu nad włościanami, w gminie osiadłymi — gdy za czasów reakcyi bachowskiej organizowano gminy, biorąc je pod bezpośrednią władzę rządu z jakiemiś pozorami niby samorządu — został ów odwieczny a tak bliski stosunek zerwany, stanęła gmina z jednej a obszar dworski z drugiej strony, oboje poddane wszechwładnej wówczas biurokracyi. Ten stan rzeczy zastała i utrwaliła ustawa gminna z roku 1866, oparta na ustawie państwowej o zasadach organizacyi gmin. — Pomimo, iż państwowa ustawa przyjmuje za zasadę, że każda nieruchomość musi należeć do związku gminy, a oddzielenie obszarów dworskich wyjątkowo tylko dopuszczając, pozostawia je ustawodawstwu krajowemu — Sejm przyjął i zasankcyonował stworzoną za bachowskich czasów odrębność dworu od gminy. Kiedy niewątpliwym interesem społecznym było łączyć a nie dzielić — stwarzać jak najwięcej podstaw do wspólnej pracy nad dobrem powszechnem, a żywiołom inteligentnym zapewnić wpływ i dać im możność objawienia dobrej woli w tej pracy — wtedy utrwalono zaledwie od kilkunastu lat istniejący, historycznie nie ugruntowany rozdział. Gminie dano bardzo obszerny zakres działania, ale pozbawiono ją tej siły inteligencyi i tej siły podatkowej, jakąby jej dało połączenie z obszarem dworskim. Stworzono więc gminę słabą — a obok niej postawiono, jakoby drugą gminę, dworską — opartą na tej fikcyi, która w ustawie o obszarach dworskich jest wyraźnie wypowiedziana, że przełożony obszaru dworskiego ma wszelkie atrybucye zwierzchności gminnej. Tymczasem *de facto* on nie jest niczem, jak tylko wykonawcą na swoim obszarze poleceń i rozkazów starosty, jest rodzajem urzędnika, piastującego ten urząd z tytułu posiadania „niegdyś dominialnej“ nieruchomości, stojącego na czele — swej rodziny i swej służby domowej, obarczonego mnóstwem pisaniny urzędowej, z której ma tylko odpowiedzialność, ale żadnego nie ma pożytku. Co jest niewątpliwem prawem i obowiązkiem każdego gospodarza, utrzymywanie ładu na swojem obejściu i czuwanie nad jego bezpieczeństwem — co spełnia u siebie każdy gospodarz, mieszkający w gminie, mający grunta, rodzinę i parobka — to samo właściciel obszaru dworskiego spełniałby u siebie nawet bez ustawy o obszarach dworskich. Wszystko, co ma spełniać ponadto, jest dla niego tylko ciężarem takim samym, jakim jest dla gminy „poruczony zakres działania“, w którego spełnianiu ta autonomiczna jednostka działa w charakterze ściśle urzędowym i jest wykonawcą rozkazów władzy politycznej.

Za tym rozdziałem obszaru dworskiego od gminy poszła niezgodna z dzisiejszym ustrojem politycznym i społecznym n i e r ó w n o ś ć praw i o b o w i ą z k ó w.

Nierówność praw — na szkodę mieszkańców obszarów dworskich, nierówność obowiązków, t. j. c i ę ż a r ó w p u b l i c z n y c h na szkodę mieszkańców gmin.

Wszelkiego prawa obywatelskiego podstawą i punktem wyjścia jest prawo c z ł o n k a g m i n y, jest obywatelstwo gminne, jako pierwszy szczebel, na którym się wykonywa prawa i spełnia obowiązki publicznego życia. Jest to tak dalece nawet przez pozytywne ustawodawstwo uznane, że przecież w Austryi warunkiem uzyskania prawa obywatelstwa państwowego jest uzyskanie przyrzeczenia przyjęcia do gminy. Kto nie jest przynależnym do żadnej gminy, nie może uzyskać prawa obywatelstwa austryackiego. Ale właściciele obszarów i ich rodziny i mieszkańcy tych obszarów dworskich, jeżeli nie mają odziedziczonego po ojcu prawa przynależności do jakiejś gminy, nie mają wogóle ż a d n e j przynależności gminnej, nie mają obywatelstwa gminnego. Są oni wyjątkami wśród milionów obywateli, których obywatelstwo opiera się na zasadniczem, podstawowem prawie obywatelstwa gminnego.

Ale w obecnym rozwoju naszych stosunków ekonomicznych i społecznych ma ta różnica praw dalsze jeszcze znaczenie. Kupuję sobie grunt z obszaru dworskiego, stawiam na nim fabrykę, daję ludności zarobek, wysokim podatkiem przyczyniam się do skarbu państwa, kraju i powiatu — i jestem pozbawiony kardynalnego prawa obywatelskiego, które posiada na wsi każdy, kto może tylko setną część tego podatku opłaca: prawa wybierania własnej zwierzchności miejscowej, podlegania tylko tej, w której wyborze brałem udział. — Moim wójtem i moją zwierzchnością gminną i moją radą gminną jest przełożony, zazwyczaj właściciel obszaru dworskiego. Zmiany w osobie właściciela mogą mnie poddać pod władzę zwierzchnika, który — gdyby to od wyboru zależało, nigdyby głosu mego nie otrzymał, może takiego, którym gardzę, który ma za sobą przeszłość kryminalną, hańbiącą, któryby z mocy ustawy nie mógł nigdy być wybrany wójtem lub asesorem. Przez sam fakt zakupna obszaru dworskiego, z którego kupiłem sobie grunt, żeby na nim mój zakład fabryczny postawić, staje on się moją władzą miejscową.

Więc następstwem rozdziału obszaru dworskiego od gminy jest pozbawienie mieszkańców obszarów dworskich zasadniczej podstawy praw obywatelskich, praw w gminie. Z drugiej strony następstwem tego była n i e r ó w n o ś ć c i ę ż a r ó w, na którą tak słusznie i tak powszechnie lud się uskarża. Bo oczywiście, gdy posiadłość dworską wydzielono z tej gminy, z którą ona przez wieki tworzyła całość, tyloma węzłami opieki i pracy na jednej roli połączoną — to zaczęto starannie rozważać, czy w instytucyach publicznych, mających całkowicie lub do pewnego stopnia charakter gminny, dwór ma, i do jakiego stopnia ma interes. Więc obliczono ten interes w sprawie szkoły miejscowej na los szczęścia na jedną trzecią interesu gminy — więc obliczono go w sprawie ciężarów drogowych na niewiadome *x*, które w każdej miejscowości inaczej wygląda, bo zależy od stosunku, w jakim do utrzymania drogi gminnej potrzebny jest materyał drzewny z jednej, a robocizna z drugiej strony — więc powiedziano, nie wiadomo dlaczego, że podwód dostarcza gmina, a dwór do niego nie ma obowiązku i t. p. — O tem wszystkiem nie byłoby mowy, gdyby się nie było zapomniało tego, że każdy obywatel państwa ma być zarazem obywatelem jakiejś gminy, że każda posiadłość ziemska, każda nieruchomość, do jakiejś gminy należeć powinna — i że inteligencya wiejska sama sobie świadectwo ubóstwa wystawia, jeżeli, powątpiewając o możności wywarcia dobrego wpływu na mniej oświeconych, od życia gminnego się usuwa.

Ta nierówność ciężarów sięga jeszcze dalej — poza przytoczone wyżej przykłady. Wszak rzecz jasna, że dobre wykonywanie policyi miejscowej w gminie jest najistotniejszym interesem obszaru dworskiego. Wszak własność jego będzie bezpieczniejsza od złodzieja i od ognia, zdrowie jego bezpieczniejsze od zawleczenia zarazy, jego inwentarz żywy lepiej zabezpieczony od epizootii, jeżeli w gminie policya bezpieczeństwa osób i mienia, policya ogniowa i sanitarna, lepiej będzie wykonywana. To są realne, majątkowe korzyści, jakie ma obszar dworski z dobrej policyi w gminie, i takież same realne szkody, jakie ponosi, gdy ta policya zła — a on przecież do jej utrzymania nie przyczynia się niczem.

Jest to i niesprawiedliwe i nierozumne. Niesprawiedliwe, bo gdzie są korzyści, tam nie powinien ciężarów kto inny wyłącznie ponosić — nierozumne, bo odjęto przez to obszarom dworskim prawo legalnego wpływu na sposób wykonywania w gminie tych funkcyj, od których dobrego lub złego spełnienia interes obszaru dworskiego w wysokim stopniu zależy.

Tę niesprawiedliwość lud czuje i rozumie — to też nierówność ciężarów stała się głównym u nas fermentem, zakwaszającym nasze życie społeczne. Uchylenie tego fermentu, zrównanie ciężarów przez połączenie obszarów dworskich z gminami, byłoby czynem prawdziwie historycznej doniosłości.

Tadeusz Romanowicz.

Z obozów ruskich.

(Who) Pisząc o deputacyi Rusinów do Wiednia, jako o fakcie dokonanym, ma się przed sobą właściwie cztery kwestye: 1) Czy skargi jej były uzasadnione? 2) Jaki sąd o niej wydać ze stanowiska konstytucyjnego i obywatelskiego? 3) Czy osiągnęła zamierzony skutek? i 4) Jakie wrażenie przebieg jej wywrze na ogół Rusinów. Co do pierwszego punktu to u ludzi uczciwych dwóch zdań być nie mogło: Nadużycia wyborcze były i to nadużycia wołające o pomstę do nieba i, skarżąc się na nie, m i e l i R u s i n i s ł u s z n o ś ć. Nie mieli jej jednak przedstawiając nadużycia owe jako specyalne prześladowania ich narodowości. Wszakże tak samo w zachodniej Galicyi wśród ludu polskiego, a nawet bezwarunkowo więcej, niż w wschodniej części kraju, używano wszelkich nieprawych środków dla przeforsowania wyborów. Ale to były nadużycia jednej, pozostającej u steru, a nie przebierającej w środkach partyi, lecz nie całego społeczeństwa polskiego na ruskiem społeczeństwie dokonywane. I jak nieraz protestowaliśmy energicznie, aby wad i występków jednego stronnictwa nie podnoszono do znaczenia cech całego narodu polskiego, w którem to uogólnianiu p. Romańczuk zwłaszcza celuje, tak i teraz mówiąc o ruskiej deputacyi, ten protest powtórzyć musimy.

W drugiej z wymienionych kwestyj wyjaśniliśmy już dostatecznie nasze stanowisko, pozostają więc tylko dwie ostatnie.

Owóż przedewszystkiem nie podzielamy tych „optymistycznych“ twierdzeń, że deputacya chybiła zupełnie celu, że rozpłynęła się bez skutku, że się skompromitowała. Oprócz bowiem „oficyalnego“ jej znaczenia, jest drugie nieoficyalne, jest wrażenie, jakie u ogółu, choćby tylko jako „demonstracya“, wywarła, jest opinia, którą wyrabia dla kraju u obcych. Owoce jej są może niesympatyczne dla nas, mogą się stać opłakane, ale są i istnienia ich zaprzeczyć niepodobna. Deputacya zrobiła wrażenie na Niemcach, wieść o niej rozeszła się za granicę i będzie tam komentowaną stosownie do sympatyj, jakie obce narody dla nas żywią, a więc przeważnie — niesympatycznie dla Polaków. Nic tu nawet nie pomoże „inspirowanie“ dzienników. Mamy zresztą już przykład na publiczności wiedeńskiej: większość dzienników tamtejszych, idąca pokornie w cieniu rzucanym przez „wysoki rząd“, nieprzychylnie wprawdzie pisała o deputacyi, to jednak schować jej do kieszeni nie mogła, a publiczność niechętna nam, co chciała znaleźć, to i w tych tendencyjnych wzmiankach znalazła.

O opinii wreszcie, jaka się wytworzy wśród Rusinów na tle deputacyi i jej przyjęcia przez cesarza, naturalnie później dopiero będzie można wyrobić sobie zdanie, tu więc zapisuję na razie niejako pierwsze wrażenie, jakie zakończenie jej Odyssei wywarło na dwa naczelne organa ruskie: romańczukowskie *Diło* i moskalofilski *Hałyczanin*. Oba robią dobrą minę, wyrażają zadowolenie z deputacyi, z odpowiedzi cesarskiej w milczeniu przechodzą ustępy, zawierające gorzkie dla nich słowa, natomiast podnoszą to, co uważają za korzystne dla siebie, w końcu kładą główny nacisk na „moralne“ znaczenie całej akcyi.

„Deputacya ruska — pisze krótko *Diło* — spełniła swój cel. Jawiła się przed cesarzem i wręczyła memoryał o wyborach do Sejmu. Cesarz go przyjął; co się stanie po rozpatrzeniu tego memoryału przez rząd, pokaże przyszłość“.

Organ moskalofilów zajął się bliżej nieco odpowiedzią cesarza i wysunął z niej na czoło przyrzeczenie zbadania sprawy.

„Nie możemy — pisze *Hałyczanin* — inaczej, jak tylko polegać z ufnością na tem przyrzeczeniu, które też nas zadawala, bo i ruskiemu narodowi w Galicyi nie chodzi o nic więcej, jak tylko o to, aby bezstronne rozpatrzenie jego skarg na nieznośne ekonomiczne, narodowe i polityczne położenie, oblekło się raz wreszcie w realne formy i przestało być „głosem wołającego na puszczy“.

Rozpisawszy się szeroko o tem „położeniu“, tak dalej ciągnie *Hałyczanin* swoje refleksye na temat przyjęcia deputacyi przez cesarza:

„Już ta okoliczność, że cesarz wysłuchał skargi galicyjskiej Rusi, że przyrzekł je rozpatrzeć, napawa nas nadzieją, że zmieni się stan rzeczy. Stanowczo nie wolno nam rozpaczać, — grzech byłby oddawać się zwątpieniu, owszem przyrzeczenie cesarskie powinno zdwoić naszą energię, sympatya, wyrażona nam ze strony innych narodów przez przyjęcie deputacyi powinna nas pobudzić do tem forsowniejszej działalności, w myśl przysłowia: Boże dopomóż, ale ty, niebożę, nie zasypiaj sprawy“.

Dalej *Hałyczanin* dość sprytnie przy tym ogniu stara się upiec własną pieczeń i wysuwa dość oględnie i zdaleka ulubiony swój temat, połączenia się wszystkich stronnictw ruskich — naturalnie pod jego hegemonią: „Tak pojmuje — pisze on — cel deputacya i cel ten uważamy za możliwy do osiągnięcia. A tem możliwszem jest go osiągnąć, jeśli dążyć do niego będą zjednoczonemi siłami rozdzielone między sobą błahemi tylko nieporozumieniami z jednego gniazda ptaki, które, wierzymy w to, uwierzą wreszcie, że względy etnograficzne i literackie nie powinny mięszać się do walki o byt narodowy, do której zmuszają nas wrogowie. Witamy powracającą deputacyę z równym zapałem, z jakim ją żegnaliśmy na daleką drogę. Sława uczestnikom jej za trudy i ofiary, które staną się zdrowem nasieniem przyszłych płodów naszego odrodzenia.

Chłop rosyjski wobec socyalizmu.

W toku dyskusyi nad ostatniemi rozporządzeniami, dotyczącemi Banku włościańskiego i popierania kolonizacyi włościańskiej, wywiązała się w prasie rosyjskiej bardzo interesująca kwestya: kwestya stosunku chłopa rosyjskiego do ziemi i idei rozpowszechnionych pod tym względem pośród ludu rosyjskiego. *Graždanin*, który broniąc interesów szlachty i wielkiej własności, przeciwnikiem jest parcelacyi i popierania własności włościańskiej, krytykuje ekonomiczną politykę rządu rosyjskiego w stosunku do włościan i zarzuca rządowi, że przez zbytnie popieranie własności włościańskiej przyczynia się do rozpowszechnienia pośród ludu fałszywych pojęć o władaniu ziemią, prowadzących do... socyalizmu.

Dotychczas słyszeliśmy w prasie rosyjskiej uroczyste zapewnienia, że włościanin rosyjski nieprzystępnym jest wszelkiej propagandzie socyalistycznej. Obecnie *Graždanin* czyni ciekawe wyznanie, zresztą znane już skądinąd, że pośród włościan rosyjskich rozpowszechnione są fałszywe i bardzo niebezpieczne pojęcia co do własności ziemskiej. Chłop rosyjski sądzi, że przez to samo już, że jest chłopem rosyjskim, powinien posiadać ziemię i państwo dbać już powinno o to, żeby miał tej ziemi tyle, ile mu potrzeba na wyżywienie własne i rodziny.

Genezy tych fałszywych pojęć szuka *Graždanin* w reformie 1861 roku, kiedy postawiono zgubną, zdaniem jego, zasadę nadania chłopom dostatecznej ilości ziemi. Środek ten rozwinął w chłopach wielką pożądliwość na ziemię i zachwiał w nich pojęcie o własności.

„Cała ludność włościańska w Rosyi — pisze *Graždanin* — żyje jakby w jakiem zaczadzeniu, w mrzonkach o nowym podziale ziemi, do której chłop rosyjski sądzi, że ma prawo nie na mocy kupna czy dzierżawy, lecz na podstawie jakiegoś prawa państwowego. I w odróżnieniu od wszystkich innych krajów w świecie, w Rosyi włościanin żyje w przekonaniu, że ma niezaprzeczalne prawo do posiadania ziemi nie dlatego, że na niej pracuje, że ją kupił lub wydzierżawił, lecz dlatego jedynie, że jest włościaninem. Pojęcia te robią pośród ludu wielkie postępy i zaostrzają się coraz bardziej, gdyż mają obecnie za podkład coś bardzo podobnego do demokratycznego socyalizmu — mianowicie mniemanie, że i ziemia obywatelska i państwowa należy także do włościan.

„Fatalne to nieporozumienie dziejowe — pisze dalej *Graždanin* — może mieć zgubne następstwa na przyszłość, bo gdy się rozpowszechni i utrwali, to nietylko wszelka inna własność ziemska oprócz włościańskiej upadnie i zniknie, ale i cały organizm państwowy zostanie podkopany i ustanie w swym rozwoju, ponieważ państwo będzie miało do czynienia z miliardowym niedoborem w opłatach za władanie ziemią i z zupełną demoralizacyą pracy.

„Toż czas byłoby pomyśleć o tem, ażeby zaszczepić w pojęciach ludu przekonanie, że główną rzeczą jest nie jego prawo do władania ziemią, lecz jego obowiązek, ażeby pracował i pełnił swoją powinność.

„Tymczasem pośród włościan rozpowszechnia się takie antipaństwowe idee, jak prawo na otrzymanie wyżywienia od państwa, rozliczanie na wszelkiego rodzaju opusty, pobłażanie co do

---

ZYGMUNT KACZKOWSKI.

„ŚWIĘTA KLARA“.

Historya polskiej rodziny.

„Das ist der Kreislauf der Zeiten“.
GOETHE.

68 (Ciąg dalszy).

Epilog.

Odczytawszy z uwagą ten dziennik Klary, który przytoczyłem powyżej, wyrzuciwszy zeń wszystko, co się odnosiło do osób, dzienników i książek, pod których wpływem zmieniła swe przekonania i poszła wbrew zasadniczym tradycyom swojej własnej rodziny i ducha narodu, uczułem przedewszystkiem pewne zadowolenie, jednak tylko dlatego, że popadłszy w rozpacz bezdenną, nie popełniła samobójstwa, tylko się zamknęła w klasztorze, aby umrzeć dla świata. Albowiem zresztą, ze wszystkich punktów widzenia, była to bardzo smutna tragedya....

Jednak nie o to mi w tej chwili chodziło, tylko o to, co mam począć z tym dziennikiem. Zostawiła mi do wyboru, zrobić z nim to, co uznam za najstosowniejsze. Wynikał stąd obowiązek zawiadomienia o tem jej synów. Dla nich obydwóch był to cios niezmiernie bolesny: dla Melchiora dlatego, że to on właśnie stał się powodem jej rozpaczy, na którą nie znalazła żadnego ratunku oprócz zamknięcia się w murach klasztoru, — a dla Kaspra z tego względu, że ona w gruncie rzeczy z nim się nie pogodziła. W każdym razie mogłem napisać tylko do Kaspra. Ale czy należało to zrobić natychmiast? — Oczywiście nie. Albowiem naprzód mógł jeszcze nadejść nowy list od niej; jeżeli zaś nowy list nie nadejdzie, to już klamka zapadła, postanowienie jej wykonanem zostało, — a jej synowie, zawiadomieni o jej zamiarze, mogliby wbrew jej zakazowi zrobić przecie krok taki, któryby był jej ostatniej woli przeciwnym. Za taki wypadek nie mogłem brać odpowiedzialności na siebie. Postanowiłem tedy zaczekać.

Tak minął miesiąc.

A po miesiącu, jednego dnia, o bardzo wczesnej godzinie rannej, wpadł Kasper do mnie.

Był głęboko wzruszony, zmęczony i niewyspany, i zaraz po przywitaniu zawołał do mnie:

— Na miłość Boga, co się tu stało?

Usiłowałem go uspokoić, mówiąc:

— Nic się takiego nie stało, coby ci mogło wielkie przynieść zmartwienie. Matka twoja żyje i jest zupełnie zdrowa....

— Ale gdzie jest?

— Jest we Włoszech.

— To wiem. Ale co się z nią dzieje?

— Nic złego, o tem cię mogę upewnić.

Kasper odetchnął, jednak mówił dalej z niecierpliwością:

— Ale przecież musiało się jej stać coś niezwykłego?

— Są to istotnie rzeczy niezwykłe, ale ażebyś je dobrze zrozumiał, musimy o nich mówić spokojnie. Jeszcze raz cię zapewniam, że nie masz się czem niepokoić. Powiedz mi, co wiesz, a ja ci opowiem to, czego nie wiesz i wszystko ci wytłómaczę.

— Ale kiedy ja zgoła nic nie wiem.

— Przecież musisz coś wiedzieć, inaczejbyś był tu nie przyjechał.

— Wiem tylko tyle, że przyszła z Włoch do Lwowa kwerenda za jej aktem ślubu i aktem zejścia mojego ojca. Ta kwerenda oparła się o mnie, aktów tych dostarczyłem natychmiast, ale to mnie zwaliło z nóg, bo to tak wygląda, jak gdyby jaką zbrodnię popełniła we Włoszech. A przecież to niepodobna!

Na to położyłem obiedwie ręce na jego ramionach i rzekłem:

— Bądźże spokojny. Twoja matka do zakonu wstępuje i dlatego potrzebuje tych aktów.

— Do zakonu?! — zawołał Kasper, — cóż tu się stało?

— Wszystko ci wytłómaczę. Ale powiedz mi naprzód, widziałeś Melchiora?

— Byłem u niego w Baden pod Wiedniem, ale on zgoła nic nie wie! Oni myślą, że matka jest w Lourdes...

— Nie pisała do nich?

— Ani jednego słowa.

— Jak się ma Melchior?

— Fatalnie. Rana się zabliźniła, ale cała twarz mu się wykrzywiła, tak, że nawet mówi z trudnością. O dalszej służbie ani myśleć nie może, przynajmniej na długo, bo nowa operacya będzie potrzebną. On tu miał jakiś pojedynek, ale nie mogłem się dowiedzieć, ani z kim, ani o co. On mi mówił, że się bił z jakimś Anglikiem, a ona mi powiedziała z przekąsem, że to był jakiś Polak emigrant, który go tak pokaleczył. Musiałem się od niej różnych rzeczy za to nasłuchać, ale co to właściwie było, nie mogłem się od nikogo dowiedzieć...

Rad byłbym poczciwemu Kasprowi oszczędzić zgryzoty, ale gdybym był prawdę przed nim zataił, nigdyby był nie zrozumiał postępku swej matki. Zaczem opowiedziałem mu cały pojedynek Melchiora i całe zachowanie się Prozora.

Biedny Kasper, choć zwykle spokojny, ręce łamał z niecierpliwości, a w końcu zawołał z gniewem:

— Mój brat — a trudno mi go nawet żałować!

Żal mi go było, bo cierpiał wiele. A przecież lepiejby było dla niego, gdyby się wygadał. Dlatego spytałem go:

— Powiedzże mi, jak to tam jest u Melchiorów? czy nie są tem zaniepokojeni, że od przeszło dwóch miesięcy nic nie wiedzą o matce?

Na to Kasper wstał, machnął ręką i rzekł:

— Raczej są z tego kontenci!

— Proszę cię, siadaj i wyrzuć tę truciznę ze siebie. Wiesz przecie, że cię słucham z współczuciem i jestem całem sercem przy tobie.

Kasper siadł i tak mówił:

— Jest to dramat dziwnie skomplikowany, bo matka sama nie wiedziała, jaką odgrywała w nim rolę. Melchiorowa nigdy nie miała dla niej sympatyi. Ona miała zawsze to uczucie, że zrobiła podwójny mezalians: raz dlatego, że nasz ród nie dorównał jej rodowi w tytułach i zaszczytach, a powtóre z tego powodu, że nasz ojciec był rewolucyonistą i nosił na Sybirze kajdany. Skutkiem dobrego wychowania i ze względu na męża, nie wydawała się z tem swojem uczuciem przed matką; pocieszała się nadzieją, że jej mąż za protekcyą jej krewnych zrobi wielką karyerę: ale według jej przekonania matka była dla niej zawsze zawadą. A Melchior dzielił niestety w zupełności jej uczucia i przekonania, może nawet więcej niż ona, bo pomnę, że raz, jeszcze przed ożenieniem, powiedział mi w Wiedniu: — Źle jest nie mieć żadnych przodków, ale jeszcze daleko gorzej mieć takich, którzy w rewolucyach sponiewierali swoje szlachectwo. — Oburzyłem się na to i dałem mu reprymendę, ale on patrzał na mnie, jak na półdzikiego człowieka, który, w skóry odziany, przyszedł z puszcz leśnych do ludzi cywilizowanych i dla ich wyższych idei nie ma żadnego pojęcia. Bywały starcia pomiędzy nami, które tylko dlatego nie doprowadziły nas do zupełnego zerwania, żeśmy obydwa nie chcieli dać powodu do publicznego zgorszenia. Kiedy matka przy nich zamieszkała, Melchior sam nasunął mi myśl, że może lepiejby było dla niej, gdyby osiadła przy mnie, bo w Wiedniu wszystko jej obce i nie czuje się całkiem szczęśliwą. Była to nieprawda, ale chwyciłem się tej myśli i mówiłem o tem z matką, ofiarując jej u mnie niebo na ziemi. Ona mnie jednak wcale słuchać nie chciała, a ja dalej iść nie mogłem, bo trudno mi było powiedzieć jej, że ta myśl wyszła od Melchiora... Dlaczegóżby oni mieli się dziś tem frasować, że ona, choćby tylko na jakiś czas, ich dom opuściła? — A kiedy tyle już powiedziałem, to powiem jeszcze i więcej: Melchior jeszcze i teraz tę myśl mi nasuwał, abym wziął matkę do siebie... Zgoła rad byłem, kiedym mógł w sposób przyzwoity wyjechać z Baden. (Dok. nast.)

opłat za władanie ziemią, wreszcie nadzieja nowego nadania ziemi włościanom. Obok tego nieraz dokonywa się egzekucya poboru podatków i opłat z niemiłosierną. niesłychaną surowością. W takich warunkach nie kształci się i nie rozwija ludu, ale tylko drażni go się, bałamuci i demoralizuje...

„Oczywiście racyonalne ułatwianie włościanom nabywania ziemi obok równej troskliwości o własność obywatelską, jest słusznem przedsięwzięciem ze strony państwa; ale jeżeli państwo pozwoli na utrwalenie się pośród ludu mniemania, że nie praca, uczciwość i nie poszanowanie praw innych dają rękojmię pomyślności, ale samo prawo na ziemię i chleb darmowy, — wówczas rozpocznie się dezorganizacya państwa.

„Nieraz słyszeliśmy frazes — pisze znowu *Graždanin*, — że my wolni jesteśmy od niebezpieczeństwa proletaryatu i socyalizmu, ponieważ włościanie nasi mają dosyć ziemi. Ale frazes ten nie trafia mi do przekonania, gdyż nie ulega wątpliwości, że nie tyle ziemia, ile zdrowe pojęcia społeczne, jasne i niezamącone poczucie własności i wynikających z niej obowiązków stanowi włościwą prezerwatywę przeciwko socyalizmowi. Ludność włościańska mnoży się, a ziemia pozostaje ta sama pod względem ilości,— czyż lud ma się istotnie spodziewać nowego nadania ziemi?!

„Naszem zdaniem zgubnem i nader niebezpiecznem jest to kapitalne złudzenie, jakoby można było samą tylko ziemią włościańską, bez rozwoju pracy i postępu gospodarstwa, zapewnić zamożność skarbowi i pomyślność narodowi rosyjskiemu.

„Z jednej strony widzimy, jak się tworzą w Rosyi rozmaite fabryczne cudzoziemskie kolonie, czyli eksploatacya bogactw rosyjskich na rzecz cudzoziemskich kapitalistów, a z drugiej strony słychać, że istnieje już zamiar sprowadzania do rozmaitych fabryk i zakładów górniczych robotników cudzoziemskich, jako lepiej uzdolnionych do pracy.

„Wystawmy sobie tylko możliwą w tych warunkach ekonomiczną przyszłość Rosyi: ocean włościańskiej własności ziemskiej, ugruntowanej na tradycyjnym zwyczaju niepłacenia za ziemię i próżniactwa; zupełny upadek własności obywatelskiej i racyonalnego gospodarstwa; wreszcie przemysł rosyjski, ujarzmiony przez obcych kapitalistów, obcych administratorów i obcych robotników. Co to będzie za państwo pod względem jego żywotności ekonomicznej — trudno sobie wystawić; ale to pewna, że potęga i siła narodu rosyjskiego w letarg się pogrąży“.

Tak czarnemi barwami maluje *Graždanin* ekonomiczną przyszłość Rosyi. Prasa rosyjska w zapale polemiki o Bank włościański wygadała się z tem, czego nigdy pierwej nie przyznawała, że Rosya nie jest bynajmniej szczęśliwą Arkadyą, wolną od socyalnych niebezpieczeństw Zachodu, ale owszem, socyalizm ma tam grunt przygotowany w stosunkach agrarnych i w pojęciach chłopa rosyjskiego o własności ziemskiej.

Rząd rosyjski niebaczną swą polityką fałszywe te pojęcia utrwala i rozpowszechnia. A gdy się zważy, że na ogromnych przestrzeniach krajów zabranych, szczególnie zaś na Litwie i Ukrainie cała ekonomiezna działalność rządu podporządkowana jest celom politycznym, celom rusyfikacyi; gdy się zważy, że rząd, wbrew postulatom ekonomicznym, rujnuje kraj i gospodarstwo dla politycznych mrzonek assymilacyi: łatwo tedy zrozumieć, jaki ferment niezadowolenia wytwarzać musi ta polityka pośród ludu, przygotowując istotnie podatny grunt dla propagandy przewrotowej i dla przyszłej rewolucyi socyalnej.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 17 grudnia.

(Z Koła polskiego.)

(?) Na dzisiejsze posiedzenie Koła polskiego przybył nowo wybrany poseł dr. Trachtenberg. Pos. Wielowieyski zdaje następnie sprawę o zmianie statutów powiatowych kas oszczędności.

Pos. Skarszewski wnosi sprawę języka wykładowego w niższych szkołach wojskowych, mianowicie w tym kierunku, żeby uczono w nich także języka polskiego. Mowca prosi, żeby prezes Koła w tej kwestyi interweniował u ministra wojny, a o rezultacie swych starań Kołu zdał sprawę.

Pos. Podlewski zwraca uwagę na to, że w wyższych szkołach realnych wojskowych udzielają nauki języka polskiego.

Pos. Sokołowski żąda, żeby sprawę tę poruszyć podczas dyskusyi budżetowej w Izbie, bo jest zanadto ważną, żeby ją w poufnych pogadankach traktowano. Koło przychyla się do tego wniosku.

Następuje dyskusya o sprawie emigracyi.

Przewodniczący Zaleski wyraża ubolewanie, że wnioski wybranego przez Koło subkomitetu dla sprawy emigracyjnej ogłoszono w *Czasie*, zanim doszły do wiadomości Koła. Mowca prosi, żeby na przyszłość w takich razach zachowano dyskrecyę.

Pos. Chotkowski zdaje sprawę z działalności subkomitetu, wybranego 4 grudnia b. r. Mowca odpiera zarzuty, jakoby Koło nigdy (z wyjątkiem p. Lewakowskiego) sprawą emigracyjną się nie zajmowało.

Pos. Piniński, jako członek subkomitetu, oświadcza, że zgodził się on na trzy wnioski, i wyjaśnia znaczenie tych wniosków. Mowca kładzie nacisk na konieczność wdrożenia postępowania karnego przeciw niesumiennym agentom, następnie sądzi, że przeszkodzić należy wyzyskiwaniu włościan przy wykupywaniu gruntów. W tym duchu trzebaby zmienić ustawę karną i wnieść wniosek nagły o wydanie odnośnej noweli karnej.

Pos. Fischer zwraca uwagę na trudności w uzyskaniu metryk śmierci, ślubów i t. d. dla poddanych austryackich w Ameryce. Małżeństwa zawierane w Ameryce skutkiem niedokładności metryk amerykańskich muszą być uważane za nieważne. Mowca żąda, żeby ministerstwo wydało w tej sprawie okólnik, wyjaśniający całą kwestyę.

Pos. Abrahamowicz Dawid sprzeciwia się stawianiu wniosku nagłego w Izbie, bo sprawa nie jest nowa. — Wypadałoby uczynić wnioski w formie rezolucyj i żądać przekazania ich komisyi do natychmiastowego załatwienia.

Pos. Wielowieyski oświadcza się za nagłością wniosku i przeciw wniesieniu rezolucyj.

Pos. Ruczka zgadza się z wnioskami subkomitetu. Co do spraw, poruszonych przez ks. Fischera, to należy je traktować za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych.

Pos. Potoczek zwraca uwagę na to, że w zachodniej Galicyi ludność mniej ma gruntów a nie emigruje. W Galicyi Wschodniej dzieje się przeciwnie, to musi być dziełem agentów i przeciw tym powinno być zwrócone działanie.

Pos. Jędrzejowicz popiera wnioski posła Daw. Abrahamowicza. Należy kwestyę tę natychmiast traktować poufnie z ministrem spraw wewnętrznych. Na mowców w Izbie proponuje pp. Rutowskiego i Wielowieyskiego.

Posłowie Roszkowski i Chrzanowski popierają wnioski p. Abrahamowicza.

Pos. Piniński broni wniosku nagłości, odsyłanie rezolucyi do komisyi innej a nie budżetowej sprzeciwia się regulaminowi.

Pos. Abrahamowicz D. powołuje się na zdanie prezydenta Izby, który zgadza się na wniesienie rezolucyi i przekaże ją stosownej komisyi.

Pos. Lewicki popiera zdanie p. Pinińskiego.

Przewodniczący Zaleski zwraca uwagę, że wniosek nagły skutku nie odniesie, albowiem przed świętami nie zostanie załatwiony, a wywoła tylko kilkugodzinną dyskusyę w Izbie. Mowca sądzi, że należy dziś wnieść wniosek, a po feryach domagać się natychmiastowego traktowania.

Koło przyjmuje wniosek przewodniczącego Zaleskiego i odrzuca tem samem poprzednie dwa wnioski. Oprócz tego poleca Koło przewodniczącemu, żeby się w tej sprawie porozumiał z prezydentem ministrów.

Na mowców w Izbie wyznaczono pp. Rutowskiego i Wielowieyskiego.

* * *

Wniesiony dziś w Izbie wniosek dotyczący sprawy emigracyjnej brzmi:

„Wysoka Izba zechce uchwalić:

a) Wzywa się stałą komisyę dla ustawy karnej do wypracowania i przedłożenia Izbie noweli do ustawy karnej, zawierającej postanowienia przeciw nakłanianiu do emigracyi i niepowołanemu prowadzeniu interesów emigracyjnych *(unbefugtes Betreiben der Auswanderungsgeschäfte)*, podobnych do postanowień zawartych w §§ 146 i 147 projektu do ustawy karnej.

b) Wzywa się rząd do wypracowania i przedłożenia noweli ustawy karnej, celem rozszerzenia i obostrzenia ustanowień karnych przeciw lichwiarskiemu wyzyskowi, bądźto w ogólnej noweli o lichwie, bądźto w specyalnym projekcie o lichwie dla Galicyi, dotyczących wyzysku lichwiarskiego przy nabywaniu gruntów chłopskich.

c) Wzywa się rząd do wypracowania i przedłożenia projektu do ustawy, celem uregulowania wychodźtwa.

W sprawie formalnej wnosi się przekazanie wniosków a) i b) do stałej komisyi dla ustawy karnej, zaś wniosek c) komisyi ekonomicznej.

Listy z Anglii.

Londyn, w grudniu.

(Bilans literacki na rok 1895. — Ożywienie ruchu księgarskiego. — Organizacya wydawnicza w Anglii. — Czytelnicy i wydawcy. — Stowarzyszenia oświaty i ruch wydawniczy).

Pod koniec roku rzućmy okiem na bilans literacki w Anglii w roku 1895. Ubiegły rok był epoką zawodów; ani Kipling, ani Tomasz Hardy nie dopisali. Pierwszy się powtarza, drugi został anarchistą na polu pojęć o rodzinie i miłości. Znikła także z beletrystyki „kwestya płci“, omawiana tak żywo kilka lat temu. Wietrzni kochankowie i przebierające kochanki znudzili już wszystkich; za długo nas zresztą trzymano w sypialniach i teraz zarówno publiczność, jak i autorowie uciekają od wyperfumowanych chorobliwemi żądzami budoarów. Śmierć Stevensona była dotkliwą stratą dla literatury angielskiej, a czytelnicy muszą się zadawalniać dziś utworami panów Mac Laren i Croquett'a. Przed kilku laty wiele hałasu narobili tak zwani *„minor poets“* czyli podrzędni bogowie Parnasu. Rozczochrani młodzieńcy mieli przez długi czas zupełną swobodę, to też z odwagą, niesłychaną w Anglii, dokuczali biednym filistrom. Nieszczęśliwe zajście, jakie miał Oskar Wilde, położyło koniec panowaniu drugorzędnych bożków. Filister się nasrożył, a „rozczochrańce“ znikli, uderzając w smętną strunę zbolałego liryzmu. Różne tomy i tomiki poezyj, jakie ukazały się w bieżącym roku, mają ładne rycinki i przepyszne okładki — ale nic więcej.

Na polu naukowem nie ukazało się nic bardziej wybitnego. Różne wspomnienia, wydawnictwa spuścizny literackiej, przypominają raczej ubiegłe dni większego ożywienia umysłowego. Profesor Gardiner zatrzymał się na historyi Kromwela i walk domowych z XVII stulecia. Dopiero przed tygodniem ukazało się dzieło zmarłego w tym roku profesora Scely pod tytułem „Powstanie i wzrost polityki angielskiej“, oraz pokrewna temu dziełu treścią swą praca profesora Burrowsa o zagranicznej polityce Anglii.

Ruch wydawniczy z 1895 roku, bardzo ożywiony, można raczej określić jako ruch księgarski, a nie jako ruch literacki. Różne „zbiorowe wydania dzieł“, przedruki, wreszcie tłómaczenia dowodzą wielkiego popytu na książki. Najlepsze dzieła historyczne z 1895 roku są to przekłady prac Buscha (z niemieckiego), oraz Jusseranda (z francuskiego). Muszę tu zaznajomić czytelnika z jednem, niezmiernie ważnem ułatwieniem, jakie mają autorowie i wydawcy w Anglii. W Zjednoczonem Królestwie księgarze-wydawcy przystępują do druku dzieł bez wielkiego ryzyka. Najbardziej specyalne i drogie książki mają zapewniony odbyt od 500 do 1000 egzemplarzy, które przechodzą ze składu wydawcy na pułki „czytelń“, publicznych lub prywatnych. Pierwsze więc wydanie książki w Anglii nazywa się „wydaniem czytelń“ (*library edition*) często do 22 koron za tom, nie mówiąc już o wydawnictwach artystycznych, których cena jest wyższą. Przeciętna cena tomu jest od 10 do 14 koron. Odbyt 500 egzemplarzy pozwala już na wynagrodzenie autora od 500 do 1000 koron i na opłacenie kosztów druku, oprawy i t. d. Jeżeli dzieło ma pokup, ukazuje się drugie, tańsze wydanie, w którem cena za tom wynosi od $3\frac{1}{2}$ do $7\frac{1}{2}$ koron, czasami $10\frac{1}{2}$ nawet. Czasami zjawia się jeszcze tańsze, a wreszcie i „ludowe“ wydanie. Z dzieł naukowych, historycznych i literackich, lub też poświęconych sztuce, większość ma dwa wydania, z których, jak to już zaznaczyłem, pierwsze opłaca wszystkie koszta wydawnicze.

W ten sposób „wypożyczalnie“ książek nietylko nie osłabiają ruchu księgarskiego, ale nawet pozwalają wydawcom mieć szybki obrót kapitałów, z których autorowie o tyle korzystają, że prace swe mogą publikować, zarazem mając drobną sumkę „na szpilki“. Znaczny wzrost ludowych „wypożyczalń“ pozwala dziś wydawcom puszczać w świat szereg poważnych, aczkolwiek popularnych dzieł naukowych w cenie $2\frac{1}{2}$ koron za tom oprawny. — Z takich tanich wydawnictw mamy n. p. kilka seryj „społecznych“ i „popularyzacyj uniwersyteckich“, które wydaje znana firma Methuen, „Bibliotekę nauk społecznych“ i „Bibliotekę społecznej Anglii“, wydawane przez firmę Swan i Sonnenschein, oraz „Pułki reformatorskie“ księgarza Fisher Unwin, na których dzieła Thorolda Rogersa wabią publiczność za $3\frac{1}{2}$ koron.

Wydawca zaś nie ma wielkiego zachodu, by towar swój złożyć u drzwi czytelń. Istnieje bowiem w Londynie centralna agentura wydawnicza, która przyjmuje na „skład główny“ wszystkie ukazujące się nowości. Szereg pism bibliograficznych, ukazujących się co tydzień, zaznajamia ogół, a w szczególności zarządy stowarzyszeń, klubów i czytelń o wszelkich nowościach i o ich treści. Centralna zaś agentura wydaje i rozsyła swe własne, tygodniowe katalogi. Pomagają wydawcom także stowarzyszenia oświaty ludowej, a raczej narodowej. Istniejące n. p. „Kółka czytające“ mają centralne ognisko w „Krajowem stowarzyszeniu czytających“, które nietylko rozsyła notatki bibliograficzne, ale nadto zakupuje książki i za pewną opłatą wypożycza je „Kółkom“. — Nawet stowarzyszenie Fabian (socyalistyczne) wypożycza różnym klubom robotniczym i „Kółkom“ szereg książek (nawet anti-socyalistycznej treści) i ułatwia im tychże nabycie. Wreszcie członkowie różnych stowarzyszeń w celu szerzenia oświaty ludowej uważają za swój obowiązek brać udział w zawiadywaniu „bezpłatnemi czytelniami“, jakie każde miasto, nawet wieś ma prawo urządzić, jeśli większość mieszkańców tego żąda. — Za inicyatywą tych stowarzyszeń powstaje cały szereg systematycznych i rozumowanych katalogów. Można zresztą otrzymywać od „krajowego stowarzyszenia czytających“ rady i wskazówki oraz sądy o nowych książkach za niewielką sumę, opłacaną rocznie.

Nietylko czytelnie publiczne zakupują dzieła treści naukowej; czynią to wszystkie czytelnie prywatne, pomimo, że tylko nieznaczna część czytelników żąda poważniejszej książki. Motywem do „ofiar“ na poważną literaturę nie jest wcale filantropia, ale następująca okoliczność. Setki klubów, istniejących we wszystkich miastach, „abonują się“ w czytelniach, skąd biorą dla członków po 10 do 50 tomów tygodniowo, czasem i więcej. Członkowie klubów mogą więc albo czytać, albo przynajmniej zapoznać się z charakterem zajmującego wydawnictwa. Powieści wszakże przeciętny „dom“ angielski abonuje sam; członkom klubów idzie zatem o poznanie się z literaturą naukową i z droższemi wydawnictwami. Z tych względów „wypożyczalnie“ muszą nabywać niemal wszystkie naukowe dzieła, z wyjątkiem dzieł specyalnych. Jeżeli zaś Smith and Co., albo Mudie — dwie największe wypożyczalnie książek — odmówią nabycia jakiejś pracy, w prasie zjawia się „list do wydawcy“, w którym jeden z obywateli skargę wytacza przed forum narodowe. Publiczność zaś, która interesuje się tem, czy „wypożyczalnie“ sprawiedliwie prowadzą swój *business*, żąda i oczekuje usprawiedliwienia się dyrektora czytelni. Gdy w zeszłym roku czytelnia Mudie nie zakupiła powieści Jerzego Moore'a, jako niemoralnej, prasa zajęła się tą kwestyą. Smith i Co. obstawał przy cenzurze swej, ale Mudie, mający bardziej tolerancyjną klientelę, musiał ustąpić i nabyć „zakazaną“ powieść w kilkudziesięciu egzemplarzach.

Ale — zapyta czytelnik — co robi czytelnia ze swemi zakupami, gdy one tracą charakter nowości? Czytelnie zatrzymują ze „starych“ rzeczy po jednym lub więcej egzemplarzy, reszta zaś sprzedaje się jako *second hand* — z drugiej ręki. Powieści, których cena wynosiła po 32 korony, można wtedy nabyć za $2\frac{1}{2}$ do 4 koron, i znajdują pokup podczas letnich miesięcy, kiedy tłumy mieszczuchów szukają pokrzepienia sił po wsiach i osadach wybrzeża morskiego. Książka w ten sposób nabyta kosztuje tanio i umożliwia swemu właścicielowi być ofiarodawcą dla jednego ze szpitali lub więzień, lub *workhouse'ów* (domów pracy). Latem na każdej ze stacyj drogi żelaznej można od Smitha nabyć „trzytomowe“ produkcye beletrystyczne. pięknie oprawiane za koronę od tomu. Reszta idzie do młynów, by i w gospodarce ludzkiej choć w części trzymać się zasady, że w naturze nic nie ginie.

W. N.

Z Rady państwa.

Izba poselska była wczoraj znowu widownią burzliwych scen. Wywoływali je antisemici z Luegerem na czele, przy rozprawie nad udziałem Przedlitawii w wydatkach wspólnych. Początek posiedzenia i gwałtowne wystąpienie Luegera przeciw Węgrom, znane już z wczorajszych telegramów. Po przemówieniu Badeniego. który nie odmawiając szczerych intencyj antisemitom, zaznaczył jednak szkodliwość ich działania dla państwa, zabierali głos jeszcze pp. Fürnkranz i Palffy. Pierwszy sprzeciwił się zawieraniu ugody z Węgrami na dotychczasowych warunkach. drugi oświadczył w imieniu swego klubu, że domagać się będzie zmiany stosunku kwot na wspólne wydatki i żądać również zmiany traktatów handlowych.

Przewodniczący Chlumecky karci Luegera za jakieś nieprzyzwoite wyrażenie się. Na to powstaje wrzawa, wśród której słychać głosy Luegera, Gessmanna, Steinera, Purgharta i innych posłów. Prezydent kilkakrotnie dzwoni i wzywa do porządku, ale ton jego rozdrażniony nie przyczynia się do uspokojenia umysłów. Wreszcie zgiełk sam z siebie ustaje. Po zamknięciu dyskusyi przemawiali jeszcze zapisani do głosu pp. Lueger i Russ wzajemnie się krytykując, w końcu bez głosowania uznano odnośną pozycyę budżetu za przyjętą.

Nastąpiła z porządku dziennego rozprawa nad projektem rządowym o reorganizacyi urzędników sanitarnych.

P. Dworzak zastrzega się przeciw temu, że tak ważnej ustawy nie oddano wpierw sanitarnej komisyi do rozpatrzenia, omawia wpływ higieny na ekonomiczny i kulturalny rozwój narodów i wyraża życzenie, aby sanitarnych urzędników państwowych materyalnie tak uposażyć, iżby im można było zabronić odbywania praktyki prywatnej.

Dr. Roser żąda również polepszenia płac lekarzy urzędowych. Projekt rządowy nie czyni zadość wymaganiom interesowanych. Mowca wnosi dwie rezolucye, dotyczące utworzenia posad inspektorów sanitarnych w Galicyi i w Czechach, oraz systemizowania centralnych inspektorów sanitarnych w szóstej klasie rangi.

Po przemówieniach Hoffmanna i Wiedersperga generalny mowca *contra* Schuecker domaga się, żeby lekarzom wliczano do czasu służby praktykę odbytą przed złożeniem egzaminu fizykackiego, zaś generalny mowca *pro* Wielowieyski widzi w projekcie rządowym postęp i liczenie się z wymaganiami sprawiedliwości.

W rozprawie szczegółowej po kilku przemówieniach przyjęto dwa pierwsze paragrafy projektu bez zmiany. Na tem dyskusyę przerwano.

Wniesiony przez ministra skarbu projekt ustawy o obdzieleniu gminy m. Wiednia z dochodów podatku konsumcyjnego, i wniosek Falkenhayna w sprawie podatku od piwa przekazano komisyi podatkowej.

P. Bonda i tow. interpelują ministra Badeniego w sprawie nadużyć przy układaniu list wyborczych w Splicie (Spalato).

Pp. Piniński, Rutowski i Wielowieyski w imieniu Koła polskiego wnoszą, aby nieustającej komisyi dla kodeksu karnego polecić przedłożenie projektu, któryby zawierał przepisy karne za zachęcanie do wychodźtwa i za wyzysk lichwiarski.

W końcu pp. Pernerstorfer i tow. interpelują z powodu skonfiskowania *Arbeiter Zeitung* za artykuł o deputacyi Rusinów.

Następne posiedzenie zapowiedziano na dziś.

Przegląd polityczny.

Kraków, 18 grudnia.

W kwestyi wschodniej panuje względny spokój. Sułtan zezwolił na sprowadzenie drugich okrętów stacyjnych do Złotego Rogu i to uspokoiło gorączkę dyplomatyczną mocarstw europejskich, opiekujących się Turcyą. W sprawie tej pisze *Köln. Ztg:*

„Ponieważ dzięki interwencyi hr. Gołuchowskiego zdołano, na zgodne żądanie mocarstw, przeprowadzić wysłanie drugich okrętów stacyjnych, więc wstrzymano aż do dalszego zarządzenia te kroki, jakie mocarstwa wspólnie dla przywrócenia spokoju i porządku w Turcyi, jako też dla bezpieczeństwa Europejczyków poczyniły.“ Wobec usiłowań Anglii, aby mocarstwa trójprzymierza zawikłać w kwestyę armeńską, zapewnia *Köln. Ztg*, że „jest to trud daremny. Anglia dość jest silną, aby własnemi środkami w kwestyi armeńskiej swój cel osiągła.“

Oświadczenie powyższe ma ton wyraźnie „pół urzędowy i pozwala przypuszczać, że jest opinią sfer dyplomacyi niemieckiej. Zawsze więc kończy się na tem ugrupowaniu mocarstw wobec kwestyi wschodniej, jakie wytworzyło się w pierwszej chwili: z jednej strony Francya, Anglia i Rosya, z drugiej trójprzymierze Austryi z Niemcami i Włochami.

Ostatnie wypadki w Turcyi stwierdzają bezwładność rządu i sułtana, zdanego na łaskę i niełaskę swego dworskiego otoczenia. Najnowsze wiadomości z pod Zeitun świadczą wręcz o nieudolności i bezsilności armii tureckiej, która od miesiąca przeszło toczy bezskuteczną walkę z garstką rokoszan. Dzisiejsze depesze donoszą o niesłychanych gwałtach, jakich dopuścić się mieli ci rokoszanie. A przecież rząd turecki miał dosyć czasu, aby pod Zeitun zgromadzić siłę zbrojną i poskromić rokoszan, którzy, jak się zdaje, może więcej chęcią rabunku się powodują, niż myślą o wyzwoleniu z pod jarzma tureckiego. Rokoszanie ci wzięli do niewoli oddział wojska tureckiego, opanowali miejscowość Zeitun i teroryzują całą okolicę. Na wszelki sposób ciężka odpowiedzialność za ostatnie wypadki pod Zeitun spada wyłącznie na rząd turecki, gdyż mógł im zapobiedz. Niestety rząd nie ma pieniędzy ani na żołd, ani na amunicyę dla żołnierzy i w tem leży cała zagadka.

Z zaboru pruskiego.

Organ katolików niemieckich *Germania* podaje następującą wiadomość: „Dziwne rozporządzenie wydała regencya poznańska, na mocy którego ks. proboszczowi Wendlandowi z Żerkowa odebrano inspekcyę nad nauką religii z powodu, że „nie odpowiedział należycie warunkom, pod jakiemi mu swego czasu nadzór nad nauką religii powierzono“. Dziwnem wydaje się to rozporządzenie dla tego, że — jak powiada *Reichsbote* — „powód do tego miał dać ks. proboszcz Wendland w ten sposób, że pewnemu podległemu mu nauczycielowi dawał przy spowiedzi admonicye, że w szkole zanadto popiera niemczyznę; nadto w konfesyonale obraził cały stan nauczycielski“. „Miał — czytamy w uwadze *Reichsbote* — i pismo to dobrze uczyniło, gdy tak doniesienie swoje ostrożnie wypowiedziało, gdyż absolutnie nie możemy wierzyć, żeby regencya poznańska karała jakiego księdza na podstawie denuncyacyi o rzekomych zajściach w konfesyonale, co do których odnośny duchowny wcale nie może się tłómaczyć, i co do których wcale nie może i nie wolno mu się bronić. Sprawa ta koniecznie wymaga wyjaśnienia!“

W *Dzienniku Poznańskim* czytamy:

Tutejszy powiatowy inspektor szkolny pan Schwalbe, po wyleczeniu się z ciężkiej choroby, daje znowu znak życia w znanym jego kierunku germanizatorskim. Wydał bowiem w odpowiedzi na wniosek obywatela tutejszego, piekarza p. Andrzeja Jankowskiego, następujący ukaz:

„Poznań, 27 listopada 1895.

Na wniosek z dnia 15 b. m. wyjaśniam Panu, że dzieci pańskie, Katarzyna i Teodora, które dnia 18 grudnia r. z. przyjęte zostały do I szkoły miejskiej, wypadało przekazać oddziałowi, w którym nauka religii udziela się w języku niemieckim, ponieważ w Bartodziejach pod Bydgoszczą. gdzie poprzednio uczęszczały do szkoły, pobierały naukę religii w języku niemieckim i ponieważ wedle opinii nauczycieli władają językiem niemieckim do tyla, że nauki w swoich oddziałach religii słuchać mogą ze zrozumieniem rzeczy.

Syn pański, uczęszczający do II szkoły miejskiej i pobierający tamże skutkiem omyłki naukę religii w języku polskim, musi również przejść do oddziału niemieckiego“.

W ten sposób urąga p. Schwalbe ojcu polskiemu, który ma spokojnie patrzeć na dalsze dziczenie dzieci swoich dlatego jedynie, że w braku oddziału polskiego w Bartodziejach przydzielono je tamże do oddziału niemieckiego. — Pan Jankowski jednak nie poda ręki p. inspektorowi do szerzenia indyferentyzmu religijnego, lecz praw swych niezawodnie dochodzić będzie przez wszystkie instancye.

Wojna na wyspie Kubie.

Wojna z rokoszanami na wyspie Kubie przeciąga się w nieskończoność. W Madrycie coraz silniej zaczyna odzywać się opinia, że z rokoszanami należy wejść w rokowania i ewentualnie zgodzić się na pewną autonomię dla mieszkańców wyspy. Generał Martineż Campos w coraz trudniejszem jest położeniu. Partyzantka z rokoszanami okazała się o wiele trudniejszem zadaniem, niż wojna z Kabylami, w której generał M. Campos zdobył sobie wawrzyny zwycięstwa.

Wiadomości z Hawany są nieraz, wedle tego, czy pochodzą ze źródła urzędowego, hiszpańskiego, czy z prywatnego, wręcz sprzeczne ze sobą. Tak obecnie donoszą jedne telegramy o zwycięstwie pułkownika Arizony na wyspie Kubie, gdy wedle innych wiadomości dowódcy rokoszan, Maceo i Gomez zadali pułkownikowi hiszpańskiemu dotkliwą klęskę.

Faktem jest, że rokoszanie niszczą kraj cały, palą plantacye trzciny cukrowej, zrywają komunikacyę, wysadzają w powietrze pociągi kolejowe, — jednem słowem utrudniają Hiszpanom pobyt na tej wyspie w najwyższym stopniu.

Artysta i świat.

W papierach pośmiertnych Karola Gounoda znaleziono rękopis, zawierający wiele rozumnych uwag o stosunku artysty współczesnego do współczesnego ogółu. Oto ważniejsze ustępy tej pracy:

Zadziwiający rozwój stosunków społecznych wywiera na stosunki i dzieła artystów wpływ raczej zgubny, niż dodatni. Ongi, nie tak nawet dawno, artysta tak samo jak uczony uważany był za członka jednej z wielkich korporacyj robotników myśli. Widziano w nim rodzaj indywiduum wyodrębnionego z całości, którego cela była niedostępną, nietykalną i poświęcaną; odczuwano pewien wyrzut sumienia, gdy odrywano go od ciszy i spokoju, gdy przeszkadzano mu w skupieniu, bez którego niepodobna tworzyć dzieł potężnych, żyjących dłużej, niż chwila bieżąca.

Dziś artysta nie należy do siebie; należy on do całego świata. Jest to tarcza, do której wszyscy strzelają. Jego życie indywidualne i produkcyjne jest zaabsorbowane, konfiskowane, rozdrobnione na monetę zdawkową przez rzekome obowiązki życia w społeczeństwie, a zobowiązania te, płytkie i małe, plączą go w sieć nici nie do rozwikłania. Jednem słowem, dziś artysta pożerany bywa przez otoczenie.

Otóż z czego składa się to otoczenie artysty nowoczesnego? Przeważnie z ludzi, którzy boją się nudów. Molière scharakteryzował to dobrze w słowach, zwróconych do ministra Colberta:

Do pracy i do wizyt trzeba mieć talent osobny,
Kto oddaje się światu, ten wyrzeka się swojej sztuki.
Umysł rozerwany rzadko coś tęgiego płodzi,
Bo wysiłki artyzmu pochłaniają całego człowieka.

Niechże kto zachowa „umysł nierozerwany“ w dzisiejszych warunkach, gdy artysta, zwłaszcza ubogi, a więc potrzebujący ludzi, utrzymywać musi stosunki, które mu kradną czas, myśl, talent, życie. „Ależ to wina artysty! — zawołacie — niech zamknie światu drzwi przed nosem, a będzie panem swojego czasu, myśli, pracy, talentu“. Łatwiej powiedzieć, niż wykonać. Ludzie ci, co się nudzą, przyjdą i do drzwi zamkniętych. I oto rozpoczyna się rozmowa następująca:

— Przepraszam, czy nie przeszkadzam?

— Ależ... tak... owszem.

— A więc przepraszam. Odchodzę. Powrócę kiedyindziej.

— O, nie!

— Aha! Ależ kiedy można pana widzieć, nie przeszkadzając?

— Proszę łaskawego pana, wizyta przeszkadza mi zawsze, ilekroć jestem w domu.

— Czy tak? Jesteś tak zawsze i tak bardzo zajęty?

— Zawsze, dopóki mi nie przeszkodzą.

— A, mój Boże, jakże mi przykro! Ale ja zajmę panu zaledwie parę minut.

— To właśnie tyle, ile potrzeba do przerwania myśli. Zresztą, skoro pan już jesteś, mówmy.

Tak dzieje się codziennie. Najbardziej narażeni są na to muzycy. Malarze, rzeźbiarze mogą od czasu do czasu zamknąć się u siebie. Ale muzycy! Mogą pracować w dzień, więc wieczorami wzywani są na rauty. Jeżeli zaś na rautach bywać nie chce, proszą go udział w porankach. Bo tak łatwo komponować! Kto ma talent, komponować będzie zawsze, nawet bez skupienia! Muzyk, zwłaszcza muzyk głośny, jest w czasach obecnych, w ścisłem tego słowa znaczeniu, własnością narodową. Przez dom jego prowadzi ulica. Życie jego oddane jest na pastwę próżniaków, ciekawych, ludzi próżnych, wpływowych.

Takie stosunki są złe i niezdrowe. Dziewiczość duszy, którą podtrzymuje się jedynie przez skupienie, pierzcha i z każdym dniem więdnie w zetknięciu z tłumem próżnym, próżniaczym, bogatym, wpływowym. Żegnajcie, godziny ciszy, spokoju, w których artysta powinien słuchać głosów swojej duszy!

Do takiego stanu rzeczy przyczynia się w znacznym stopniu mniemanie, iż talent nawet prawdziwy musi mieć za sobą protekcyę świata, jeżeli chce dojść do czegoś. Protekcya świata! Ależ nic nadto niepewniejszego, bardziej chwiejnego, bardziej zwodniczego. Na domiar świat ofiaruje swoją protekcyę tylko tym, którzy doszli już do wziętości, sławy, powodzenia.

Jednym z najbardziej utartych frazesów, którym ludzie nudzący się usiłują oderwać artystów od pracy, jest ten:

— Ależ pan się zabijasz! Pracujesz za dużo! Trzeba odpocząć. Przyjdźże pan do nas, rozerwiesz się trochę.

Nic nad to fałszywego. Praca zabija? Co znowu! Kto tak mówi, nie zna, co to praca. Zabija praca jałowa, bezduszna, niesympatyczna, traktowana jako rzemiosło, ale nigdy praca twórcza, dająca zadowolenie sama w sobie. Nie, praca nie jest tak okrutną, ani tak niewdzięczną, aby zabijać miała człowieka jej oddanego. Najpracowitszym robotnikiem jest podobno serce człowieka, bo pracuje wciąż, od początku do końca istnienia, bez przerwy, bez umęczenia, na jawie i we śnie, we dnie i w nocy. Coby powiedziało serce, gdyby mu nakazano odpoczynek, pod pozorem, że praca zabija. Otóż praca dla życia umysłowego artysty jest tem właśnie, czem serce dla życia fizycznego człowieka. Jest to karmienie, ruch i oddychanie inteligencyi. Jest to praca nużąca tylko dla tych, którzy jej nie prowadzą systematycznie. Nie myślcie, że praca jest karą; przeciwnie jest ona szczęściem i zdrowiem. Ziemia ciągle uprawiana i w wysokiej pozostająca kulturze jest naprawdę zdrowa; ziemia pozostawiona odłogiem staje się zachwaszczoną, a więc niezdrowa. Nie, nie praca zabija, ale bezpłodność; płodność w artyzmie, to młodość i życie.

Nie chcę bynajmniej, aby artysta był koniecznie mizantropem, dziwakiem, odludkiem. Ale czy t. zw. stosunki światowe zastąpią owe chwile uroczyste i świetlane, które zowią się, słusznie czy niesłusznie, natchnieniem? Czy przyjemność płynąca z owych stosunków może być porównana do chwil samotności, dających tematy, oświetlenia, pomysły? Artysta, który szuka wciąż świata, podobny jest do człowieka, który opuszcza świątynię, aby udać się do pałacu, choćby to był pałac z Tysiąca i jednej nocy.

Nie każdemu dano być geniuszem; nie każdemu dano być wspaniałą rzeką, zraszającą ogromne przestrzenie; ale i w drobnym talencie, w drobnym strumyku odbijają się promienie słońca i błękity nieba.

Jeszcze jedna uwaga — kończy Gounod. Kto szuka wciąż świata, ten słyszy wokoło tyle zdań różnych, opinij, pochwał, krytyk, iż powoli zatraca świeżość swojego własnego zdania i opinii. Artysta w tym młynie, który się ścieraniem zdań nazywa, traci wiarę w samego siebie, traci pewność samego siebie, traci pewność poglądu, staje się bezwiednie pionkiem w ręku „większości", myślącej tak lub owak, słowem, traci najcenniejszy przymiot artysty: oryginalność; przytłacza go to, co Józef de Maistre tak słusznie nazwał „ciężarem pustki". Kto słucha dzwonu, słyszy ton, ale kto słucha wielu dzwonów na raz — jakąż słyszy kakofonię!...

KRONIKA.

Kraków, 18 grudnia.

Składki. Na restauracyę Wawelu nadesłał p. L. Królikowski 1 złr. ze składek.

Tramwaj przez ulice Szewską i Karmelicką. Magistrat podaje do wiadomości stron interesowanych, że namiestnictwo rozporządzeniem z dnia 8 grudnia b. r. wyznaczyło termin do przeprowadzenia politycznej reambulacyi projektu linii tramwajowej przedłożonego przez Towarzystwo tramwajowe z Rynku głównego przez ulice Szewską i Karmelicką do Parku krakowskiego na dzień 28 grudnia 1895 o godzinie 2½ po południu i poruczyło radcy namiestnictwa p. Leopoldowi Morawetzowi kierownictwo w tej komisyi, która się w oznaczonym dniu i godzinie zbierze na dworcu w Krakowie, w sali 1 klasy.

Plan, mający służyć za podstawę dochodzenia komisyjnego, będzie stosownie do postanowień § 3, względnie § 18 rozporządzenia minist. z dnia 25 stycznia 1879 (dz. u. p. nr. 19) wyłożony do przejrzenia dla ogółu w budownictwie miejskiem codziennie między godziną 11 a 2 przez dni 8 i tamże mogą strony interesowane wnosić na piśmie zarzuty.

Zamiast powinszowań noworocznych złożyli: p. Henryk Bukowski ze Sztokholmu i pp. Władysławowie Harajewiczowie po 5 złr. w połowie dla szkoły polskiej w Biały, w połowie na gimnazyum polskie w Cieszynie.

Choinka. Podczas choinki, urządzanej w nadchodzącą sobotę w sali hotelu Saskiego przez zarząd bezpłatnych wypożyczalni książek Tow. „Szkoły ludowej", artysta sceny naszej p. Rygier obiecał wypowiedzieć śliczną, a w obecnie wydawanych zbiorkach nieznajdowaną powiastkę Jachowicza o „Narodzeniu Pańskiem". Artysta, ucharakteryzowany za wędrownego dziadka, opowie otaczającej go dziatwie dzieje nocy pełnej tajemnic, słowami prostemi a tak głęboko do serc przemawiającemi, jakiemi zawsze były słowa Jachowicza.

Wiadomości osobiste. Protomedyk dr. Merunowicz wyjechał do Wiednia jako delegat namiestnictwa do ankiety w sprawie zamierzonej reformy studyów medycznych, której obrady mają odbywać się w tym tygodniu w ministerstwie oświaty.

Reforma studyów i egzaminów medycznych, która ma być zaprowadzona z początkiem r. 1897, tyczy się następujących punktów: 1) Zniesienie wykładów historyi naturalnej (zoologii, botaniki, mineralogii), względnie t. zw. przedegzaminów z tych przedmiotów; 2) większe, niż dotąd, uwzględnienie przedmiotów praktycznych i ograniczenie przedmiotów teoretycznych, o ile się to da przeprowadzić; 3) zaprowadzenie obowiązkowej praktyki szpitalnej. W tej myśli opracował też prof. Valenta w Wiedniu referat tamtejszej Izby lekarskiej. W referacie dr. Valenty znajdujemy następujące szczegóły: Kolegia, względnie egzamina z historyi naturalnej mają być zniesione. We własnych dla medyków przeznaczonych kolegiach ma być wykładana chemia medyczna i fizyka medyczna, a mianowicie w praktyczny sposób, jak tego potrzeba medykowi do zrozumienia fizyologii i praktycznych specyalności lekarskich, oraz lekarzowi przy łożu chorego. Przy końcu pierwszego roku słuchacz powinien złożyć egzamin praktyczny z fizyki i chemii lekarskiej. Profesorowie i słuchacze powinni cały czas przeznaczony na semester całkowicie wyzyskać. A że studyum medycyny polega przedewszystkiem na praktyce, słuchaczom musi być dana sposobność do widzenia i słuchania. Pominąwszy, że nie może być mowy o dokładnej obserwacyi w teraźniejszych stosunkach z powodu wielkiej liczby słuchaczy, a zbyt szczupłych sal wykładowych, więc dla jednego kolegium winna być liczba słuchaczy ograniczoną na 100. Trzeba poczynić starania, aby o ile możności zmniejszyć koszta studyum, gdyż oczekuje medyka jeszcze rok praktyki szpitalnej. Także zachodzi konieczność uregulowania specyalności, która obecnie prowadzi do wielu nadużyć. Słuchacz musi odbyć praktykę szpitalną w większych zakładach, w których profesorowie wykładają przedmioty główne w właściwych oddziałach, a w których zatrudnieni są specyaliści. Pominąwszy wielkie koszta, teraźniejszy rodzaj odsługiwania pierwszego półrocza wojskowej służby ochotniczej (przy piechocie lub strzelcach) jest połączony dla medyka z wielką stratą, gdyż nie może on brać udziału w regularnych wykładach. Służbę wojskową powinien zatem słuchacz odsłużyć dopiero po ukończeniu studyów.

W pierwszym roku powinien słuchacz uczęszczać na wykłady: anatomii, fizyki medycznej, chemii medycznej i zapoznać się z pracami mikroskopijnemi. Przy końcu drugiego, względnie na początku trzeciego półrocza powinien słuchacz złożyć egzamin z fizyki medycznej i chemii medycznej. W drugim roku musi słuchacz uczęszczać na wykłady: anatomii i fizyologii wraz z histologią. Przy końcu czwartego, względnie z początkiem piątego półrocza, słuchacz powinien zdać pierwsze rygorozum z obydwóch tych przedmiotów. Trzeci rok zawierać ma: wykłady patologii powszechnej, anatomii patologicznej z ćwiczeniami, farmakologii, klinikę medyczną (2 godziny), oraz wykłady higieny i bakteryologii (jedno półrocze). Po szóstem, względnie na początku siódmego półrocza, słuchacz zdać powinien drugie rygorozum z tych przedmiotów, z wyjątkiem z kliniki medycznej. Na czwartym roku słuchacz powinien uczęszczać na wykłady: kliniki medycznej (2 godziny), kliniki chirurgicznej (2 godziny), chorób skórnych i wenerycznych (jedno półrocze), psychiatryi (jedno półrocze), oraz chorób uszu, gardła i przewodów oddechowych. Rok piąty zawiera: chirurgię (2 godziny), okulistykę (2 półrocza, z tych jedno praktyczne), akuszeryę (2 półrocza, z tych jedno praktyczne), medycynę sądową, choroby dzieci i chirurgię. Przy końcu dziesiątego półrocza, względnie podczas jedenastego, słuchacz powinien zdać trzecie rygorozum w egzaminach osobnych, mianowicie z medycyny, chirurgii, okulistyki, akuszeryi i medycyny sądowej.

Po tym egzaminie medyk dostaje tytuł doktora i rozpoczyna jedno- do dwóch-letnią praktykę szpitalną. Po tej praktyce dopiero może zdawać egzamin praktyczny z medycyny, chirurgii, okulistyki i akuszeryi; egzamin ten może się także rozciągać na inne przedmioty praktyczne. Teraz dopiero otrzyma doktor *Veniam practicandi* z tytułem „lekarz praktyczny".

W Związku naukowym jutro we czwartek o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w lokalu (ul. Krupnicza l. 8, I piętro) odczyt dra Ignacego Suessera p. t. „Z dziejów rozwoju umysłowego w Polsce".

Z uniwersytetu. P. Jerzy Madeyski, rodem z Liszek, praktykant konceptowy namiestnictwa Dolnej Austryi, otrzymał w dniu dzisiejszym na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Z teatru. Ostatnie z przedstawień popularnych w bieżącym roku danem będzie wyjątkowo we czwartek. Na wieczór ten przeznaczyła dyrekcya „Odgrzewaną miłość" Krzywdzica. Autor przybędzie na przedstawienie.

Nieszczęśliwy wypadek. Zatrudnieni przy budowie nowego domu w ulicy Stachowskiego na terytoryum Czarnej Wsi, Kazimierz Wichrowski, podmajstrzy mularski, i Marcin Zabawa, pomocnik, spadli wczoraj z rusztowania i odnieśli ciężkie uszkodzenia. Obu nieprzytomnych pogotowie stacyi ratunkowej odwiozło do szpitala św. Łazarza.

Ze strony kompetentnych władz byłoby wielce pożądanem wyjaśnienie, czy ustawa budowlana dozwala na prowadzenie zewnętrznej budowy nowych domów w drugiej połowie grudnia, gdy deski rusztowań marzną po deszczach i śniegach, a ludzie w porze tej pracujący, łatwo bardzo poślizgnąwszy się na takich rusztowaniach, życiem mogą przypłacać prywatną gorączkę budowania.

Samobójstwo. W hotelu Warszawskim na Kazimierzu wczoraj po południu znaleziony został bez życia w jednym z pokojów starszy strażnik skarbowy z Bochni, na razie niewiadomego nazwiska. Odebrał on sobie życie wystrzałem z rewolweru. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Zmarli. W Krakowie zmarła Konstancya z Bukarów Baraniecka przeżywszy lat 90. Zmarła była żoną Tomasza, sławnego niegdyś doktora medycyny na Podolu rosyjskiem, bratową arcybiskupa lwowskiego Łukasza, zmarłego r. 1858, a matką Adryana, zasłużonego założyciela w naszem mieście muzeum techniczno-przemysłowego i wyższych kursów nauk dla kobiet. Oprócz jednej wnuczki, mieszkającej w Krakowie, liczne potomstwo zmarłej mieszka w prowincyach zaboru rosyjskiego.

Andrzej Heer, właściciel dóbr, zmarł w Krakowie w 42 roku życia.

Bronisława Syrokomla Wieliczko, córka s. p. Henryka i Brygidy Piekarskich, zmarła w 22 roku życia w Maszycach w Królestwie Polskiem.

Dyrekcya ruchu kolei państwowych ogłasza: Dotychczasowa nazwa przystanku Wawrowice, położonego na szlaku Ołomuniec—Opawa, została zmienioną z dniem 15 b. m. na Wawrowice-Cukrownia.

Dnia 15 bm. został otwarty ruch na kolei lokalnej Beneschau-Wlaschim, ze stacyami Jemnischt, Postupitz, Bruck-Domaschin, Wlaschim i przystankiem osobowym Strucharów.

Stan cholery w Galicyi w dniu 16 grudnia br.: W powiecie husiatyńskim w Niżborgu Nowym pozostały z dni poprzednich 4, wyzdrowiała 1, pozostały nadal w leczeniu 3 osoby. W powiecie trembowelskim w Brykuli Nowej pozostały z dni poprzednich 3, wyzdrowiała 1, pozostały nadal w leczeniu 2 osoby. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 7 osób, wyzdrowiały 2 osoby, pozostaje w leczeniu 5 osób.

Reprezentacya Towarzystwa Kółek rolniczych, składająca się z prezesa p. Bolesława Augustynowicza, wiceprezesów ks. kan. Turkiewicza i dra Tadeusza Skałkowskiego, sekretarza dra Bronisława Dulęby, członka zarządu dra J. Steczkowskiego i kierownika biura zarządu p. Ludwika Zielonki, przedstawiła się onegdaj marszałkowi krajowemu, składając mu życzenia z okazyi objęcia steru spraw krajowych. Hrabia marszałek, dziękując za życzliwe wyrazy, odpowiedział, iż pracując przez lat 20 wśród ludu, ocenia należycie i uznaje działalność Towarzystwa Kółek rolniczych, a przyrzeka swą pomoc, radę i poparcie w celu dalszego rozwoju tej pracującej dla dobra kraju i ludu instytucyi.

Sprzeniewierzenie. Donoszą z Tarnopola: Dnia 14 b. m. zgłosił się osobiście w tutejszym sądzie pocztmistrz z Tok, powiatu zbaraskiego, nazwiskiem Wolański, z oznajmieniem, że sprzeniewierzył kwotę 600 złr., a kwota 1.200 złr. mu zginęła, lub też skradzioną została. Przesłuchany przez sędziego śledczego, pozostał w tymczasowem więzieniu śledczem.

Poszukiwanie kompozycyi Moniuszki. Z okazyi wznowienia w teatrze Małym w Warszawie „Nowego Don Kiszota" Fredry, dzienniki zaznaczają, iż do sztuki tej istniała oryginalna kompozycya Stanisława Moniuszki i pragną jej odszukania. — Przygodny korespondent *Kuryera Codziennego* w sprawie tej pisze:

„Partytura, o której mówię, nosiła stempel teatru hr. Skarbka we Lwowie, a była wówczas, gdy ją widziałem, w posiadaniu Piotra Woźniakowskiego, dyrektora teatru prowincyonalnego w Galicyi. Czy wykonywano ją we Lwowie, tego nie wiem. Że partycyę swoją Moniuszko osobiście oddał teatrowi lwowskiemu, to nie ulega wątpliwości, jakim zaś sposobem dostała się ona do Woźniakowskiego, o tem pewnych danych nie posiadam. Przypuszczam, że Woźniakowski, który cieszył się sympatyą „starych" Nowakowskiego i Smochowskiego, w chwili ustąpienia tych weteranów-dyrektorów, otrzymał od nich w upominku, między innemi, także partyturę „Don Kiszota".

„Don Kiszot" Moniuszki zawiera dwadzieścia kilka numerów. Muzyka, aczkolwiek może nie dorównywa w całości swojej późniejszym kompozycyom pieśniarza naszego, posiada jednakże pierwszorzędne zalety artystyczne: obfitość fantazyi, dużo zacięcia charakterystycznego i kilka ślicznych piosnek.

Słyszałem później, że partycya „Don Kiszota" Moniuszki, przeszedłszy do rąk spadkobierców Piotra Woźniakowskiego, wraz z innemi utensyliami teatralnemi zastawioną została w jednem z miast w Galicyi, podobno w Rzeszowie, czy w Nowym Sączu i — podobno wykupił ją z zastawu, wraz z innemi, zarząd teatru amatorskiego. Jeżeli zarząd ten istnieje, to prawdopodobnie i nieznane dzieło Moniuszki spoczywa na pułkach jego biblioteki, bez użytku. Wartoby je stamtąd wydobyć i pokazać światu."

Wystawa wynalazków w Warszawie. Delegacya wystawy stałej w Muzeum przemysłu i rolnictwa ogłasza, że odtąd na tę wystawę przyjmowane będą bezpłatnie wszelkie wynalazki i nowości z dziedziny przemysłu i techniki, krajowe i zagraniczne, pod warunkiem, że będą użyteczne i na rozpowszechnienie zasługujące i że wystawienie ich nie będzie samej wystawy na znaczne narażało koszta. Przytem, o ile to będzie możliwe, wystawca powinien publiczności zwiedzającej wystawę udzielać objaśnień w pewnych godzinach, szczególnie w niedziele i w dni świąteczne. Wstęp na wystawę bezpłatny.

Dzienniki warszawskie, donosząc o tem, piszą: „Wystawa wynalazków obudzi zapewne zainteresowanie nietylko wśród techników i przemysłowców, ale także i wśród szerszej publiczności. Wystawa stała przez zaprowadzanie nowego działu przyczyni się do rozpowszechnienia wynalazków krajowych, z których wiele, z powodu braku kapitałów, nie znalazło zastosowania w przemyśle. Usiłowania wystawy stałej zasługują zatem na jak najgorętsze poparcie."

Ludność kuli ziemskiej. Według najnowszych badań statystycznych, ludność kuli ziemskiej ma wynosić 3,000,000.000 mieszkańców, mówiących 3.064 językami i wyznających 1.000 rozmaitych religij. Corocznie umiera nie mniej niż 333,333.333 osób, czyli 91.954 osób na dzień, 3.730 na godzinę, 60 na minutę i jeden człowiek na sekundę. Ubytek ten wypełnia się równą, a nawet większą liczbą urodzeń. Przeciętna długość życia ludzkiego wynosi 33 lata, czwarta część umierających nie dosięga siedmiu lat wieku, a połowa lat siedmnastu. Na 10.000 ludzi przypada jeden liczący sto lat, na 500 — jeden ośmdziesiecioletni, na 100 — jeden sześćdziesięcioletni. Na uwagę zasługuje okoliczność, iż ludzie żonaci żyją dłużej niż kawalerowie i że ludzie wzrostu wysokiego żyją również dłużej niż niscy. Kobiety, których liczba na kuli ziemskiej przewyższa cokolwiek liczbę mężczyzn, w ogóle żyją dłużej od tych ostatnich i mają zazwyczaj szansę dożycia lat 50: po upływie tego wieku śmiertelność kobiet i mężczyzn jest już jednakowa. W Europie na stu ludzi, stosownie do zawodów, dosięga 70 roku życia: pośród duchownych 42, z rolników 40, kupców i handlujących 33, wojskowych 32, urzędników 32, adwokatów 29, artystów 28, profesorów 27, lekarzy 24. Niewątpliwie mają tu swe znaczenie i różnice rasowe: najdłużej n. p. z pośród Europejczyków żyją Słowianie, co najwybitniej zaznacza się w Austryi, gdzie procent stuletnich starców jest znacznie większy w prowincyach słowiańskich niż w niemieckich i węgierskich. Życie na wyspach i półwyspach górzystych, posiadających czyste morskie powietrze, najbardziej sprzyja długowieczności. Do takich miejscowości należy zaliczyć: Norwegię, Grecyę, Pireneje, oraz górzyste miejscowości Anglii i Szkocyi.

O panice w Konstantynopolu w dniu 12 b. m., która, jak wiadomo, powstała skutkiem sprzeczki dwóch kupców, zakończonej wystrzałami z rewolweru, pisze jeden z korespondentów zagranicznych:

Była to chwila wielkiego strachu, którą przeżyliśmy dzisiaj. Przed południem o godzinie pół do jedenastej, siedziałem sobie w kawiarni Janui na Perze, czytając spokojnie gazety, gdy naraz wszczął się okropny hałas na ulicy. Słyszałem odgłos kroków setek uciekających ludzi, huk pędzących na oślep wozów, zamykanie sklepów i bram domów. Zapomniawszy w pospiechu parasola i płaszcza, chciałem wyjść na ulicę, — ale brama była zamknięta. W obszernym domu, w którym się znajdowałem, panował okropny zamęt. Wszyscy mieszkańcy wypadli ze swych pokoi i biegli jak w obłędzie po schodach do góry, to znów na dół. — Powodu paniki nie umiał nikt wytłómaczyć. Razem z kilku ludźmi schroniłem się do mieszkania na pierwszem piętrze, skąd, usadowiwszy się na balkonie, — mogłem śledzić zajścia na *Grand Rue de Pera*.

Przedstawił mi się widok niezwyczajny! — Jak waryaci, zestraszeni niepojętem zdarzeniem, biegli ludzie w największym popłochu. Dzieci błądziły, szukając matek, a kobiety padały zemdlone na ziemię. Zeszedłem na dół i zmusiłem stróża do wypuszczenia mnie na ulicę. Znajomi przebiegali obok mnie, nie poznając mnie wcale. — Wszyscy mieli twarze blade, a wzrok ich przybrał wyraz rozpaczy.

Co się stało? Może 100 osób zapytywałem — nikt nie mógł jednak podać powodu panującego przestrachu. „Coś się stało" odpowiadał każdy, — coś okropnego, ale nie wiem, co takiego". Jedni opowiadali potem, że w Stambule wybuchła rewolucya; w Jildiz-kiosku coś się wydarzyło; Armeńczycy mordują, lub ich mordują. Potem znów inni: dwa lwy uciekły z klatki.

Tymczasem przyszedłem na Galatę. Po drodze spotykałem dzieci, które nauczyciele posłali do domu. Dzieci zanosiły się od płaczu, — lecz nie wiedziały, dlaczego płaczą. Na Galacie nie było żywej duszy, wszystko schroniło się na Perę. Wszystkie sklepy były zamknięte, Na moście, prowadzącym z Galaty do Stambułu, panował ścisk niebezpieczny: ze Stambułu nadciągali wszyscy Europejczycy w kierunku do Pery, a tłumy Turków znów biegły z Pery do Stambułu. Patrole przebiegały ulice, nabijając karabiny i trzymając je w pogotowiu.

Spotkałem w Stambule znajomych. „Co się stało u was?" — zapytałem. „U nas?" — brzmiała odpowiedź — „u nas nic, ale u was, w Pera, podobno dyabeł harcuje!" Wreszcie dowiedziałem się, co wydarzyło się właściwie. W pewnym domu w Stambule zastrzelił jeden Armeńczyk drugiego, ponieważ ten nie chciał zapłacić swych długów!... Policya wdała się w sprawę — a z tego wnioskowano zaraz: Turcy napadają na chrześcijan, dlatego, że okręty stacyjne przybywają!... Nie mamy tutaj telefonu — ale telefon nie rozszerzyłby szybciej paniki, niż się to teraz stało. Było to coś okropnego — tak wyobrażam sobie koniec świata!

Mianowania i przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła kontrolora pocztowego Andrzeja Jakubowskiego z Krakowa do Przemyśla.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistę sądu powiatowego w Próchniku, Jana Rydza, adjunktem kancelaryjnym sądu obwodowego w Kołomyi.

Lwowski wyższy sąd krajowy nadał kancelistom sądów obwodowych: Józefowi Dawidowi w Przemyślu i Bazylemu Tymcikowi w Kołomyi, posady prowadzących księgi gruntowe, a to pierwszemu przy sądzie obwodowym w Przemyślu, drugiemu zaś w Kołomyi.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 19 grudnia: „Odgrzewana miłość", komedya w 4 aktach a 6 odsłonach, napisał Żegota Krzywdzic.

W piątek 20 grudnia: Przedstawienie popularne.

W sobotę 21 grudnia: „Chory z urojenia", komedya w 3 aktach Moliera. „Ptaszęta", komedya w 3 aktach Labiche'a. Występ Coquelina młodszego wraz z jego trupą. Początek o godz. 7¼.

W niedzielę 22 grudnia: „Szklanna góra", baśń dramatyczna w 3 aktach, a 5 odsłonach, z muzyką (nowość).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z Akademii umiejętności.** Dnia 28 listopada br. odbyło się posiedzenie komisyi historyi sztuki pod przewodnictwem prof. dra Maryana Sokołowskiego.

Przewodniczący poświęcił naprzód gorące wspomnienie zmarłemu w miesiącu listopadzie br. członkowi komisyi, architektowi Tomaszowi Prylińskiemu.

Prof. dr. Piekosiński odczytał komunikat o salce z wieku XII w t. zw. „kamienicy hetmańskiej" w Rynku krakowskim, dziś zamienionej na dwa sklepy. Sala ta o sklepieniu ostrołukowem ma na dwunastu zwornikach rzeźby, z których jedna przedstawia gmerk rzeźbiarza lub architekty, druga popiersie kobiety, trzy następne obrazy symboliczne (zdaniem referenta: nauk wyzwolonych, płodności i czujności), siedm wreszcie wyobraża herby ziem, wchodzących w skład ówczesnej Polski Piastowskiej, mianowicie herby Królestwa Polskiego, dawny Wielkopolski, ziemi Sandomierskiej, ziemi Kujawskiej, Łęczyckiej i Sieradzkiej, ziemi Ruskiej, szósty może herb ziemi Dobrzyńskiej, siódmy wreszcie zagadkowy. Z herbów tych wyprowadza referent datę powstania sali i jej przeznaczenia, twierdząc naprzód, że odnieść ją należy do lat 1340—1350, że herb ziemi Dobrzyńskiej przedstawia młodocianą głowę króla Kazimierza W., popiersie zaś kobiece jego drugą żonę Elżbietę ks. Heską. Następnie motywuje stanowczą niemożność, by salka ta mogła służyć na zjazdy ziemskie, ani też by była przeznaczoną do celów miejskich. Wreszcie dowodzi, że sala, która prawdopodobnie pierwotnie osobny budynek stanowiła, była przeznaczoną dla odbywania sądów królewskich wedle prawa niemieckiego w takich sprawach, które pod przewodnictwem bądź samego króla, bądź jego delegata odbywać się miały.

Następnie prof. Piekosiński przedstawił akt z 25 marca r. 1396, wydany przez Jana z Tarnowa, wojewodę sandomirskiego, swemu *fideli architectori Wacławowi docto Clepacz*, który mu budował zamek w Przeworsku i młyn tamże.

Wreszcie przypomniał referent, że za lat cztery przypada 900-letnia rocznica zdobycia Krakowa przez Bolesława Chrobrego i że z tej okazyi należałoby zebrać naukowo opracowaną publikacyę, w którejby o ile możności stanowczo rozjaśnionemi zostały kwestye fundacyj najstarszych krakowskich kościołów.

Z kolei sekretarz odczytał komunikat dr. Wł. Demetrykiewicza o rzeźbie, znalezionej przezeń na cmentarzu kościoła w Nowem Mieście pod Dobromilem. Przedstawia ona scenę Przemienienia Pańskiego, dawniej była wmurowana jako głaz zwyczajny w mensę jednego z bocznych ołtarzy rzeczonego kościoła, a referent uważa ją za romańską. W dyskusyi ożywionej nad tą rzeźbą prof. Łuszczkiewicz doniósł, że takowa się już znajduje w muzeum narodowem w Krakowie i twierdził, że jest robotą chłopską z wieku XVI. P. Ziemięcki zdał sprawę ze swej wycieczki do Nowego Miasta po rzeczoną rzeźbę, podał zebrane na miejscu szczegóły o kościele tamże fundowanym dopiero w r. 1512, który Jezuici z Przemyśla w XVII w. odrestaurowali, kto wie zatem, czy ta rzeźba z dawnego kamiennego kościoła św. Piotra w Przemyślu przeniesiona i do nowej budowli użyta nie została.

Przewodniczący przedłożył następnie komunikat p. Feliksa Kopery o złotniku Macieju z Warszawy, który prawdopodobnie rzeźbił pieczęć króla Zygmunta Augusta z r. 1562.

Wreszcie prof. Łuszczkiewicz przedstawił fotografię kościoła w Krakowie, fundowanego w r. 1787 przez możną rodzinę Cetnerów, a którego architektem był prawdopodobnie Merlini. Następnie podał rysunki i fotografie okien i drzwi z zachowanej części dawnego pałacu w Laszkach Murowanych pod Chyrowem. W końcu zakomunikował rysunki i notaty po ś. p. Karolu Podczaszyńskim, odnośnie do kapitularza w klasztorze Jędrzejowskim, a dokonane przed jego zupełnem zburzeniem w r. 1872, które rzucają nowe światło na ten piękny zabytek.

— **Jasełka**, czyli Mysterium Bożego Narodzenia, utwór sceniczny w trzech obrazach, przedstawiany przez dziatwę szkoły ludowej w Łobzowie, napisany przez ks. Kazimierza Jary'ego, wikaryusza parafii św. Szczepana w Krakowie, opuścił świeżo prasę.

— **O „Gospodarzu"** Jana Biedronia pisze wychodzący w Pradze tygodnik fachowy *Hospodar Ceskoslovansky*, co następuje:

„Gospodarz", ilustrowany kalendarz rolniczy Jana Biedronia na rok 1896, wyszedł w Krakowie nakładem dr. Z. Kostkiewicza i K. Wojnara. Cena obszernego tego kalendarza, obejmującego 184 str., wynosi 25 ct. Wszystkim, kto tylko pragnie poinformować się o stosunkach narodowo ekonomicznych i gospodarczych w Polsce, polecamy usilnie ten sumiennie i starannie ułożony rocznik. Pożądanem byłoby, ażeby i u nas pojawiło się tak dokładne i dobre wydawnictwo w tym rodzaju, jak ów kalendarz polski, celem rozpowszechnienia pożytecznych wiadomości w najszerszych kołach ludu."

Taki sąd czeskiego czasopisma fachowego o naszem wydawnictwie jest dla nas bardzo pochlebny, skoro Czesi, którzy na tem polu daleko postąpili, biorą nasze wydawnictwo za wzór dla siebie.

Z handlowego ruchu Krakowa.

Bardzo znaczne — jak na nasze stosunki — ożywienie ruchu handlowego w Krakowie przypisać trzeba zbliżającym się świętom i tuż za niemi następującemu karnawałowi, co sprawia, że zwykle tak ciche miasto nasze obecnie ludnem i gwarnem się przedstawia.

Przedewszystkiem ojcowie i matki spieszą do renomowanych księgarń krakowskich, by pięknemi gwiazdkowemi wydawnictwami obdarzyć swoje — już abecadło znające — pociechy, a w wyborze takich dziełek spuścić się spokojnie mogą na doświadczenie zawodowe firm: Gebethnera i Spki, S. A. Krzyżanowskiego, L. Zwolińskiego księgarzy w Krakowie oraz Poturalskiego w Podgórzu.

A kto maleństwa posiada, które nie mogą jeszcze książką się zabawić, niech spieszy do W. Fenza lub Wł. Angelusa, gdzie olbrzymi wybór najróżnorodniejszych zabawek zadowolnić może najwybredniejsze wymagania, a skład galanteryi i perfumeryi tych sklepów dostarczyć może obficie tego towaru każdej elegantce. Doborem i niezrównaną jakością przedmiotów norymbersko-galanteryjno-włóczkowych i służących do stroju odznaczają się krakowskie firmy: Braci Bilewskich, Porębskiego-Ziemlera, Andrzeja Schulza, Rudnickiego, Griegara, Zaplatalskiego i wielu innych.

Sklep „pod czarnym psem" pp. Reima-Friedricha przy linii A-B jest dowodem, że i u nas istnieją handle, w których niczego nie braknie, w których wszystkiego nabyć można, od najprościejszych i koniecznych przedmiotów w domowym użytku aż do artykułów ściśle dyskrecyonalnej natury. Farby i pędzle od tej firmy ustaloną mają reputacyę wśród rzeszy artystów polskich.

Lecz ponieważ główną cechą świąt u naszego społeczeństwa do dziś jeszcze jest obficie zaopatrzony stół — przy zasadzie zastawić się, a postawić się — przeto przypomnimy w krótkości nazwiska zaopatrujących owe stoły. Takie znane firmy w śródmieściu, jak Ant. Hawełka, Ed. Klimek, Ed. Fuchs, K. Lesisz (młody i rzutny Warszawianin), Wal. Leśniowski, Ant. Suski, a za obrębem plant przy ulicy Karmelickiej Jan Ekier — dostarczą naszym gosposiom wyborowych win, wódek i koniaków, wszelkich artykułów kolonialnych, bakalij, cukrów i t. d. Ponieważ wódki i likiery w wielu domach są niezbędnym artykułem przyjęć, przeto polecić możemy wszystkim w kraju i za granicą już znaną fabrykę wódek w Izdebniku, która pod umiejętną i sprężystą dyrekcyą p. Seelinga zasłużony zdobyła sobie rozgłos.

Mówiąc o piwach, oprócz firm starych, jak Goetza i braci Johnów, polecić możemy firmy Kollorosa w Podgórzu i J. Ripperowej w Krakowie, ul. św. Jana.

W wyroby cukiernicze — a bez tych chyba się nie obejdzie — zaopatrzyć się można we wszystkich naszych cukierniach, między którymi za-

wsze pierwszeństwo utrzymują: Maurizio w Rynku i Knowiakowski na Floryańskiej; nie możemy jednak nie wyszczególnić firm: J. Siermontowskiego przy ulicy Brackiej, W. Schmidta przy Szewskiej i fabryki cukierków A. Nowińskiego przy Brackiej. Że dystyngowane domy ubierają podczas przyjęć stoły kwiatami, wiadomą jest powszechnie rzeczą — mniej to jednak jest wiadomem, że najwspanialszych kwiatów dostać można w zaszczytnie znanym zakładzie ogrodniczym i sklepie w Sukiennicach Karola Freege'go. Uczniowie szkół średnich do jednego tylko wzdychają podarunku. Pięknie wykonany, leżący zgrabnie uniform studencki z magazynu krawieckiego Andrzeja Bernackiego jest ideałem szkolnej młodzieży. Elegancya i szyk, z jakim prezentują się nasi jednoroczniacy, w lwiej części jest zasługą magazynu krawieckiego Wojciecha Stachowicza. A młode panny i młodzi mężczyźni niezawodnie pragną, aby kiedy hymen zapanuje nad niemi, firmy tapicerskie St. Stachowskiego lub Br. Kełpińskiego gniazdko rodzinne im przysposobiły.

W powyższym przeglądzie opuściliśmy bardzo wiele firm na najszczerwsze uznanie zasługujących. Pominięci zechcą nam to wybaczyć — gdybyśmy bowiem chcteli pisać o wszystkich, dziennik cały nie wystarczyłby na to. Wszyscy pp. kupcy nasi i przemysłowcy mogą być pewni, że cieszymy się ich powodzeniem i radzibyśmy, aby powodzenie to było prawdziwem, aby handel i przemysł Krakowa, rozwijając się coraz bardziej, mógł konkurować z zachodem Europy.

Dział ekonomiczny.

Z Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie. Ostatnie posiedzenie Izby odbyło się 10 bm.

Członek Izby Juliusz Epstein stawia wniosek nagły, aby zwrócić się do namiestnictwa z prośbą o uchylenie odpoczynku niedzielnego w przemyśle i handlu na ostatnie 3 niedziele bieżącego roku, tak, jak to władza polityczna krajowa postanowiła w roku ubiegłym, co do niedzieli bezpośrednio przed Bożem Narodzeniem.

Po krótkiej dyskusyi uchwalono wnieść do namiestnictwa odnośną petycyę i złożyć ją do rąk obecnego p. delegata namiestnictwa, który oświadczył, iż o ile chodzi o stosunki miejskie, podziela zapytrywania Izby i chętnie w właściwem miejscu poprze jej prośbę.

Członek Izby Zygmunt Szancer wyraża imieniem grona członków ubolewanie z powodu niedosyć częstego i nieregularnego odbywania sesyj plenarnych i komisyjnych, co nieraz nie pozwala Izbie zająć się jakąś sprawą w tej chwili, gdy jest aktualną. Mowca prosi prezydyum, aby na przyszłość te braki mogły być usunięte.

Z kolei przedstawia sekretarz dr. Benis sprawę relikwidacyi rachunków Izbowych. Przedłożony ministerstwu handlu projekt relikwidacyi za lata 1879 do 1894 został przez centralną władę zatwierdzony w zupełności. Z dniem 1 stycznia 1895 wynosił czysty majątek Izby 144 złr. 94 ct. Uchwalono od 1 stycznia 1896 założyć nowe księgi rachunkowe w taki sposób, aby na przyszłość była utrzymaną stała zgodność z rachunkowością rządową, prowadzoną dla Izby przez ministerstwo handlu.

Imieniem komisyi budżetowej przedstawia członek Zygmunt Szancer projekt budżetu na rok 1896, a mianowicie: płaca szefa biura 2000 złr., dodatek 800 złr.; płaca sekretarza 1200 złr.; dodatek 300 złr.; płaca I-go kancelisty 800 złr., dodatek 150 złr.; płaca II-go kancelisty (prow.) 700 złr.; płaca woźnego z dodatkiem i kwaterowem 540 złr.; posługi 60 złr.; koszta utrzymania katastru przemysłowego, oraz inne dyurna 1500 złr.; podróże 300 złr.; wydatki biurowe 200 złr.; biblioteka 300 złr.; druki 300 złr.; opał i oświetlenie 50 złr.; poczta 50 złr. Subwencye przemysłowe 1900 złr., a mianowicie: dla szkoły handlowej w Krakowie 500 złr., dla szkół przemysłowych w Nowym Sączu, Starym Sączu i w Gorlicach po 100 złr.; w Biały 200 złr.; dla stowarzyszenia przemysłowego tamże 200 złr.; stypendya dla ślusarzy świątnickich 200 złr.; subwencye dla czytelni młodzieży handlowej katolickiej 150 złr.; dla młodzieży handlowej izraelickiej 150 złr.; do dyspozycyi Izby w ciągu roku 200 złr.; składka na fundusz pensyjny 570 złr. Razem suma wydatków 12.020 złr. Gdy zaś 1% dodatku do podatku zarobkowego i dochodowego przynosi rocznie około 4000 złr., należy na pokrycie budżetu zatrzymać dotychczasową składkę 3%. Budżet powyższy przyjęto i zarazem zamianowano I-szym kancelistą po śp. Michale Pieterkiewiczu dotychczasowego II-go kancelistę Józefa Krudowskiego, a kancelistą drugim prowizorycznie p. Izydora Jachniewicza.

Dr. Benis przedstawia projekt dodatkowego kredytu na rok 1895, spowodowany nakazanem przez ministerstwo handlu założeniem katastru przemysłowego dla Galicyi zachodniej. Kataster jest już na ukończeniu, a koszta po większej części pokryte z dochodów r. 1895. Izba zatwierdza wydatki i zarazem uchwala dla pozostałej rodziny po śp. Michale Pieterkiewiczu, urzędniku Izby, jednorazową subwencyę w kwocie 100 złr.

Filii Banku austro-węgierskiego zaproponowano na cenzorów działu wekslowego dotychczasowych funkcyonaryuszy pp.: Jakóba Bobera, Maksymiliana Ehrenpreisa, Hermana Fritscha, Zygmunta Mendelsburga, Juliusza Przeworskiego i Ernesta Stockmara, na zastępców Jana Kantego Federowicza i M. Dattnera. Dla filii w Tarnowie zaproponowano na cenzorów nadal pp. Habichta, Merca, dra Stojałowskiego i Zinsa; na zastępców pp. Sokalskiego i Szancera.

Sekretarz Izby przedstawia wniosek członka Zygmunta Resza, dotyczący ugody z Węgrami. Wobec ogromnej ważności tego przedmiotu dla Galicyi, wobec tego dalej, że interesa galicyjskiego rolnictwa i przemysłu kolidują w wielu punktach nietylko ze stanowiskiem, jakie zajmuje gospodarstwo węgierskie, ale także z żądaniami sfer interesowanych w zachodnich prowincyach monarchii, należy się odnieść do rządu z przedstawieniem wyraźnie określonych postulatów Galicyi, tak w przedmiocie właściwej ugody, czyli stosunku w ponoszeniu ciężarów na t. zw. sprawy wspólne, jako też w przedmiocie zrównania warunków produkcyi u nas i na Węgrzech. Węgrzy systematyczną polityką taryfową i specyalnemi ustawami, zawierającemi ulgi dla przemysłu i rolnictwa, naruszyli na szkodę Austryi a specyalnie Galicyi równowagę w warunkach konkurencyi. Dla Galicyi rozstrzyga ugoda z Węgrami o najżywotniejszych interesach kraju, gdyż wszystkie artykuły eksportowe galicyjskie: zboże, spirytus, drzewo i nafta, należą właśnie do najsporniejszych punktów ugody, kraj więc musi wcześnie i energicznie wystąpić w obronie własnych interesów.

Po bardzo długiej i ożywionej dyskusyi, w której zabierali głos pp. Dattner, Schwarz, Seeling, Resch, Mandel, Szancer, Falter, Epstein i członkowie biura Izby, wybrano komisyę, złożoną z prezydyum, sekretarza i trzech członków, polecając jej, aby się porozumiała z krajowemi towarzystwami rolniczemi oraz Izbami handlowemi we Lwowie i Brodach co do wspólnej w tym przedmiocie akcyi. Komisya ma przygotować odnośne materyały i wnioski, a w miesiącu grudniu zdać w pełnej Izbie sprawę ze swych prac.

Na wniosek biura uchwaliła Izba zwrócić się do Rady miasta Krakowa z prośbą o usunięcie poboru opłat akcyzowych od smarów maszynowych zwłaszcza z tłuszczów mineralnych i od spirytusu denaturowanego, które to opłaty w myśl ustaw państwowych się nie należą i których też inne miasta zamknięte, n. p. Wiedeń, nie pobierają.

Opłaty te przynoszą miastu bardzo mały dochód, a przeszkadzają rozwojowi wszystkich gałęzi przemysłu, używających spirytusu denaturowanego. Stolarze, lakiernicy, kapelusznicy, farbiarze i t. d., dla których ten niezbędny środek pomocniczy jest u nas droższym niż gdziekolwiek indziej, odczuwają to najdotkliwiej.

Zupełnie podobnie dzieje się z smarami mineralnemi do maszyn, który to przeważnie galicyjski produkt sprowadza Galicya przez Wiedeń, gdzie jest wolny od opłaty.

Wydano w końcu opinię w kilku drobniejszych sprawach przemysłowych, odmawiając między innemi zatwierdzenia dla za wysokich cenników na pieczywo i mięso na sezon kąpielowy w Szczawnicy. W myśl poprzednich uchwał wyrażono także namiestnictwu opinię, że montowanie wyrobów drewnianych w okncia wchodzi w zakres atrybucyj przemysłu stolarskiego i ślusarskiego, zaś montowanie butów w podkówki w zakres uprawnień szewskich.

Z targów zbożowych. — Kraków, 17 grudnia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·10 do 7·45. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·35 do 6·80. Żyto węgierskie od —·— do 6·90. Jęczmień od 5·45 do 6·60. Owies z opłatą akcyzową od 5·80 do 6·40. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·20. Słoma od —·— do 3·—. Koniczyna na paszę od —·— do 4·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·50 do 2·—. Jaja za kopę od 1·80 do 2·—. Masło za garniec od 3·50 do 4·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 18 grudnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	740·1 mm	741·4 mm	744·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	0°,0	—0°,6	+0°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SSW 1	WSW 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	92 %	96 %	89 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Ostatnie wiadomości.

Izba poselska Rady państwa ma już w piątek rozpocząć ferye parlamentarne.

Oficyalny komunikat rozesłany do wiedeńskich pism wyjaśnia przyczyny, które skłoniły ministra do cofnięcia projektów ustaw o rolniczych towarzystwach zawodowych i włościach rentowych. W pierwszym rzędzie przytacza komunikat, że wobec programu prac parlamentarnych projekty nie mogłyby być przedmiotem obrad parlamentu. Rząd pragnie skorzystać z czasu, aby uwzględnić zarzuty podniesione ze strony poważnych korporacyj.

Niemniej potrzeba bardziej uwzględnić różnice, istniejące w różnych krajach, a nadto należy się starać, aby stowarzyszenia zawodowe nietylko były zorganizowane, ale miały także dość sił żywotnych. Połączenie obu projektów utrudnia sprawę. Dopiero po utworzeniu stowarzyszeń zawodowych zamierza rząd zabrać się do uwolnienia hipotek od ciężarów za pomocą tworzenia dóbr rentowych.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 18 grudnia. *Wiener Ztg* ogłasza zezwolenie rządu na założenie Towarzystwa akcyjnego p. t.: „Akcyjna spółka naftowa Schodnica“ z siedzibą w Wiedniu i zatwierdzenie statutów Towarzystwa.

Petersburg, 18 grudnia. W myśl zatwierdzonej już przez cara opinii komitetu ministrów, uznano za konieczne poddać gruntownej rewizyi obowiązującą obecnie ustawę o służbie cywilnej i w tym celu utworzyć przy radzie państwa komisyę z wyższych przedstawicieli wszystkich władz. Komisyi tej przewodniczyć będzie członek rady państwa Peretz.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 18 grudnia. Wczoraj przybył tutaj węgierski minister obrony krajowej Fejervary i dzisiaj przyjęty był na posłuchaniu u cesarza.

Wiedeń, 18 grudnia. Zamknięcie sejmu Niższej Austryi jest czysto formalne. Sejm zwołany zostanie 28 bm.

Wiedeń, 18 grudnia. Z powodu dzisiejszych imienin cara rosyjskiego Mikołaja, odbyło się po raz pierwszy uroczyste nabożeństwo z odśpiewaniem *Te Deum* w tutejszej kaplicy rosyjskiej. W nabożeństwie wzięli udział: ambasador rosyjski wraz z małżonką, personal ambasady, rosyjski konsul generalny, ambasador francuski, oraz wielu członków kolonii rosyjskiej.

Dziś wieczorem o godzinie 6 odbędzie się obiad wystawny u cesarza.

Wiedeń, 18 grudnia. (Z Rady państwa). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej wpłynęło sprawozdanie komisyi dla nietykalności poselskiej, w którem wniesiono, aby nie zezwolić na ściganie sądowe posła Dapara z Dalmacyi, oskarżonego o obrazę czci.

Protest przeciwko wyborowi dra Trachtenberga z Kołomyi przydzielono komisyi legitymacyjnej.

Neuber i towarzysze interpelują z powodu wejścia w życie węgierskiej ustawy o patentach.

Izba poselska przyjęła następnie ustawę, dotyczącą organizacyi państwowych urzędników sanitarnych. Następnie toczyła się w dalszym ciągu dyskusya szczegółowa nad ustawą budżetową, mianowicie nad tytułem „Ministerstwo spraw wewnętrznych“.

Poseł Formanek oświadczył się przeciw ustawie.

Formanek użala się na administracyę polityczną w Czechach, krytykuje działalność namiestnika, użala się na mianowanie urzędników, nie władających językiem czeskim a szybki awans wysokiej szlachty w służbie politycznej.

Palffy przemawia za przyjęciem ustawy i wnosi rezolucyę w myśl poprzednio objawionych życzeń co do urzędów zastawniczych.

Kaiser *(contra)* omawia kwestyę awansowania urzędników politycznych i gani system protekcyjny. Mowca wytyka proceder udzielania konsensów na szynki i ujemne strony ubezpieczeń od wypadków.

Pfeifer przemawia za równouprawnieniem pod względem językowym wszystkich narodowości i żali się na upośledzenie urzędników słowieńskich w porównaniu z niemieckimi, jakoteż na uprzywilejowanie szlachty. Słowieńcy obstają za zupełnem konstytucyjnie zagwarantowanem równouprawnieniem we wszystkich dziedzinach.

Opawa, 18 grudnia. Na stacyi Stiebnig kolei północnej wykoleiła się lokomotywa i 7 wagonów pociągu towarowego, przyczem poniósł śmierć maszynista. Ruch na linii głównej został przerwany, a podróżni są zmuszeni przesiadywać się.

Berlin, 18-go grudnia. *Reichsanzeiger* ogłasza w sprawie karnej przeciw Auerowi i tow. rozporządzenie nadprokuratora sądu ziemiańskiego w Berlinie, które opiewa, że Izba dla spraw karnych uchwaliła dnia 11 b. m., że zarządzone dnia 29 listopada r. b. przez prezydyum policyi rozwiązanie stowarzyszeń socyalistycznych ma trwać tak długo, dopóki nie zapadnie wyrok sądowy w sprawie głównej.

Berlin, 18 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu dyskutowano w dalszym ciągu nad projektem ustawy, dotyczącej Izb rzemieślniczych.

Pos. Pachnicke oświadczył w imieniu swego stronnictwa, że głosować będzie za projektem ustawy, jeżeli zaprowadzone będą zmiany, w ustawie wyborczej. Więcej niż kiedykolwiek, twierdził mowca, zachodzi konieczność, aby rzemieślnik niemiecki nabrał zaufania do własnych sił.

Pos. Bock (socyalista), który ubolewał, że rzemiosło proletaryzuje się coraz więcej, okazał się w końcu zwolennikiem projektu.

Sekretarz stanu Boetticher oświadczył, że rząd ma silną wolę rozwiązania kwestyi rzemieślniczej. Mowca wspomina o ustawach, wydanych od roku 1880 na korzyść rzemieślników. Jednakże nie wystarczyło to jeszcze, aby ich zadowolnić. Dlatego też chce rząd przygotować zamierzone środki w nader gruntowny sposób, a minister handlu zajęty jest teraz wypracowaniem reform stanowczych.

Ustawę przekazano następnie komisyi, złożonej z 21 członków, a posiedzenia parlamentu odroczono na 9 stycznia roku 1896.

Berlin, 18 grudnia. Co do wiadomości *Biura Reutera* o rzezi karawany, zaznacza *Biuro Wolffa*, że zajście to miało miejsce w sferze interesów angielskich i odnosi się prawdopodobnie do karawany dwóch francuskich badaczy, podróżujących po Afryce, którzy w maju 1895 r. udali się przez Mombassę do jeziora Wiktoryi. Rozchodzi się tutaj może także o angielską karawanę rządową, do której przyłączyli się księża.

Bern, 18 grudnia. W sobotę w nocy spalił się w Sarneu klasztor kapucyński. Kościół klasztorny wypalił się wewnątrz do szczętu, lecz zdołano uratować większą część inwentarza. Szkoda wynosi 150.000 franków, jest jednakże po większej części pokrytą sumą, wynikającą z zabezpieczenia od ognia.

Paryż, 18 grudnia. Potwierdza się wiadomość, że agent policyjny Dupas aresztowany został. Sędzia śledczy odbył w pałacu sprawiedliwości z Ribotem dłuższą naradę, dotyczącą zażalenia Ribota w sprawie zeznań Dupasa.

Paryż, 18 grudnia. Aresztowano byłego doradcę prawnego Artona, Royère'a.

Paryż, 18 grudnia. Doniesienie, jakoby adwokat Royère został wczoraj aresztowany, jest nieprawdziwe. Royère dopiero na dzisiaj wezwany został do sędziego śledczego.

Paryż, 18 grudnia. Wczoraj przed południem udało się dwóch agentów policyjnych do mieszkania byłego agenta policyjnego Dupasa, któremu swego czasu powierzono schwytanie Artona, i zabrali go ze sobą do biura sędziego śledczego. Sądzą, że sędzia śledczy zamieni rozkaz sprowadzenia na rozkaz aresztowania.

Rzym, 18 grudnia. W dalszym ciągu dyskusyi szczegółowej nad projektem ustawy, dotyczącej dekretów wojskowych, prezydent ministrów Crispi przedłożył projekt, który żąda kredytu w ilości 20 milionów dla Afryki (z tego pół miliona, celem wysłania okrętów na Morze Czerwone), cofając zarazem ów projekt ustawy, który żądał na ten sam cel 7 milionów. Projekt Crispi'ego przekazano komisyi budżetowej, która wczoraj wieczorem obradowała nad nim, a dziś zdała sprawę Izbie.

Londyn, 18 grudnia. *Biuro Reutera* donosi z Zanzibaru: Karawana, składająca się z 1200 osób przechodziła w podróży ku wybrzeżu dnia 26 listopada rb. wieczór przez wąwóz Eldoma, mijając przy tem osady Massajów. Massajowie, którzy z początku sami obawiali się napaści, uderzyli na karawanę i zabili 1000 osób. Ci, którzy zdołali ujść rzezi, między nimi dwóch Francuzów, napotkali w drodze do jeziora Rudolfa handlarza Dicka, który przyłączył się do nich. Podczas marszu przez dolinę Kedongu ujrzeli podróżni Massajów, uprowadzających bydło. Podróżni odebrali im to bydło, ale Massajowie usiłowali przyjść znów w posiadanie swej własności, przyczem zabili handlarza Dicka. Francuzi powrócili potem do Rikugi. Karawana ta była prawdopodobnie rządową i zamierzała powrócić na wybrzeże morskie. Obaj Francuzi byli zapewne księżmi z Ugandy.

Konstantynopol, 18 grudnia. (Z urzędowego źródła tureckiego). Powstańcy w Zeitun zrabowali i podpalili dotąd zamieszkałe przez Muzułmanów, a położone w okolicy Zeitunu miejscowości: Beszan, Geurtel, Sughudji, Okatir, Kerimli, Deremel, Sarikeszurka, Czukur-Hissar, Keban i Enderin. Z ludności muzułmańskiej zabito 266 osób, między niemi 7 kobiet, a raniono około 100 osób obojga płci, między temi dzieci w wieku niemowlęcym. Liczba domów spalonych wynosi 500. Stwierdzono, że powstańcy dopuścili się okropnych okrucieństw na kobietach, a dzieci zabijali w oczach matek, wypaliwszy im poprzednio oczy prochem. Dwóch żandarmów z Ehbach spalono żywcem, komendanta żandarmeryi z Marasz zabito wraz z trzema żandarmami, a innego żandarma raniono ciężko; dalej zamordowano porucznika Hassana agę, oraz jego żonę, której troje małych dzieci zabito najpierw przed jej oczami. Sierżanta żandarmeryi Jussufa agę, i pewnego kaprala wojska tureckiego zamordowali powstańcy na moście w Enderin. Prócz tych wspomnianych okrucieństw, powstańcy dopuścili się jeszcze innych morderstw, rabunków i gwałtów w Zeitun i innych miejscowościach.

Sofia, 18 grudnia. Na wniosek prezydenta uchwaliło wczoraj sobranie prawie jednogłośnie, złożyć carowi powinszowanie w dniu jego imienin. (Dziś są imieniny cara. *Przyp. Red.*).

Na zgromadzenie stowarzyszeń macedońskich przybyło około 50 delegatów, między nimi kilku z Rumunii.

Belgrad, 18 grudnia. Po 6 latach wypłaconą będzie teraz rata pożyczki rosyjskiej w ilości 187.500 franków.

Cetynia, 18 grudnia. Nowy układ handlowy między Czarnogórą a Serbią podpisano wczoraj.

Nowy Jork, 18 grudnia. Podług wiadomości z Hawany, pułkownik Arizon, dowodzący 500 Hiszpanami, zwyciężył koło Malliempo, w pobliżu Cruces, 6000 powstańców pod Gomez'em; powstańcy ponieśli ciężkie straty. Hiszpanie stracili 2 oficerów i 30 ludzi w zabitych; 4 oficerów i 40 żołnierzy jest rannych.

Filadelfia, 18 grudnia. Okręt niemiecki „Athena“, mający ładunek nafty, eksplodował dnia 15 bm. koło przylądka May. Kapitan i 14 ludzi z załogi poniosło śmierć; 6 ludzi zdołano uratować.

Orędzie Clevelanda.

Waszyngton, 18 grudnia. Cleveland przesłał kongresowi orędzie, dotyczące kwestyi wenezuelskiej, a odnoszące się także do odpowiedzi Salisbury'ego na notę Stanów Zjednoczonych. Wobec zapatrywania się na tę sprawę Salisbury'ego, zaznacza Cleveland w orędziu, że zapatrywanie Ameryki w niniejszym przypadku jest słuszne i całkiem odpowiedne. Cleveland ubolewa, że Anglia odrzuciła propozycyę sądu rozjemczego, stwierdzając przytem, że trzeba zgodzić się z teraźniejszem położeniem i przedsięwziąć odpowiednie kroki. Rzeczywistą granicę między Wenezuelą a Guyaną angielską powinna ustanowić komisya, po której sprawozdaniu Zjednoczone Stany musiałyby opór stawić wszelkim napaściom na ich prawa i interesa wszelkiemi możliwemi środkami, oraz nie mogłyby dopuścić do zajęcia jakiejkolwiek części kraju przez Anglików. Chociaż jest to bolesne, że obydwa, angielskim językiem mówiące narody, tylko jako rywale spotykają się na drodze postępu i pokoju, żadne nieszczęście nie dorównałoby doniosłością swoją owemu nieszczęściu, jakie wynikłoby z bezmyślnego poddania się krzywdzie i niesprawiedliwości, mianowicie z utraty honoru narodowego. *(Żywe oklaski w Izbie).*

Senat przekazał orędzie komisyi dla spraw zagranicznych.

Demokratyczni członkowie kongresu wypowiedzieli jednogłośnie uznanie dla orędzia, podczas gdy republikanie zachowali postawę wyczekującą.

Nowy Jork, 18 grudnia. Irlandzki Związek narodowy wydał manifest, w którym, na wypadek wojny z Anglią, ofiarowuje Stanom Zjednoczonym 100.000 żołnierza.

Londyn, 18 grudnia. Dzienniki tutejsze omawiają orędzie prezydenta Clevelanda do kongresu waszyngtońskiego.

Times powiada, iż niepodobna ukrywać poważnego znaczenia tych trudności, jakie powstały pomiędzy Anglią a Stanami Zjednoczonemi Północnej Ameryki. Koncesye, wymagane od Anglii, są tego rodzaju, że żaden szanujący się naród nie może się tym żądaniom poddać. Trudno uwierzyć, żeby rząd amerykański miał chwycić się środków, któremi grozi Cleveland. Gdyby tak jednak się stało, wówczas obowiązkiem będzie Anglii bronić swych praw i interesów. Zasada Monroego: „Ameryka dla Amerykanów“, nigdy nie została uznana za prawo międzynarodowe.

Propozya Clevelanda jest czemś najbardziej zdumiewającem ze wszystkiego, co od czasów Napoleona mogło się zdarzyć w czasie pokoju. Zanim komisya, zalecana przez Clevelanda, wejdzie w życie, wiele jeszcze czasu upłynie i sprawozdanie komisyi może nie być gotowem, zanim władza wykonawcza przejdzie w inne ręce. Ale cokolwiek nastąpi, Anglia powinna stanowczo i spokojnie obstawać za swemi prawami, jako państwo niezależne, a w razie potrzeby zarządzić odpowiednie środki, celem zabezpieczenia tych praw.

Daily News piszą, że orędzie Clevelanda jest zaczepne i wyzywające, ale zapewne nie trzeba go brać na seryo. Nieprawdopodobnem jest bowiem, żeby lord Salisbury miał się zgodzić na żądania Clevelanda.

Standard nazywa zachowanie się Clevelanda nierozsądnem i utrzymuje, że jedyną odpowiedzią Anglii jest odrzucić propozycyę, w przeciwnym razie Anglia samaby się poniżyła.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 18 grudnia 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	99	50
Zjednoczony dług w srebrze	99	55
Austryacka renta złota	121	25
4% austryacka renta (marcowa)	99	85
4% węgierska renta złota	121	35
4% węgierska renta koron.	98	20
Akcye banku austro-węgierskiego	975	—
Akcye kredytowe	352	50
Londyn	121	—
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	25
20 marek	11	85
20-frankówki za sztukę	9	60
Banknoty włoskie	44	55
Dukaty austryackie	5	74

Wiedeń, 18 grudnia. Ruble 129·50. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 14·90. Żyto na wiosnę 6·55. Pszenica na wiosnę 7·24. Owies na wiosnę 6·44.

Wiedeń, 18 grudnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 96·50; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·—; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·25; Akcye Karola Ludwika 218·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 278·—; Losy z 1854 na 250 złr. 148·—; losy z 1860 na 500 złr. 146·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 191·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 355·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 415·—; Länderbank na 200 złr. 228·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 970.

Berlin, d. 18 grudnia. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 221·60 mrk. Austryacka złota renta 102·10 mrk. Austryacka srebrna renta 99·40 mrk. Węgierska złota renta 102·20 mrk. Węgierska renta koronowa 98·20 mrk. Austryackie banknoty 168·65 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 218·90 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 67·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

w Krakowie, Rynek główny L. 26 (róg ulicy Wiślnej)

poleca: **Płótna Korczyńskie i zagraniczne,**
BIELIZNĘ damską, męską, dziecinną i stołową,
BIELIZNĘ Prof. JÄGERA,
Szyrtyngi, Oxfordy, drelichy, kretony, batysty, barchany, flanele,
Kasany, Kamgarny, półsukienka i t. p.,
WYPRAWY ŚLUBNE,
KOŁDRY WEŁNIANE i JEDWABNE,

poleca: **Wielki wybór:** bluzek i szlafroczków sezonowych, matinee i pegnoiry,
Halki jedwabne, wełniane i kretonowe,
KONFEKCYE DZIECINNE,
GORSETY W WIELKIM WYBORZE,
Szaliki, Chusteczki sznelowe i jedwabne, **Chustki** na szyję męskie i damskie,
Skarpetki i Pończochy dla dorosłych i dzieci,
Parasole i Parasolki, Szelki, Krawaty i t. p.,

wszystko w wyborowych gatunkach i **po najniższych cenach.** — Zaprowadzona sprzedaż na raty przy odpowiedniej gwarancyi.

Przyjmuje subskrypcyę na udziały pięćdziesięcio-koronowe, tudzież wkładki oszczędności na **6%** za zwykłem wypowiedzeniem.

1883 29 ?

Na Święta!

Pod gwarancyą czyste, naturalne i smaczne 2781 5 0

Wino 1 złr. 80 ct. garniec
2 „ 60 „ garniec
3 „ 60 „ garniec

i wyżej. Wino butelkowe od 40 ct. do 1 złr. i wyżej za butelkę poleca

Edmund Klimek

w Krakowie, linia A-B.

Świeże piękne migdały, rodzynki, daktyle, orzechy, orzechy tłuczone, cykatę, wanilię, szafran i wszystkie korzenie, cukier w najlepszym gatunku, kawę surową i paloną.

Marony, śliwki i powidła.

Piękne ozdoby na drzewko.

Wódki, likiery i rumy.

Wszystko jak najtaniej.

Oliwę kaukaską

do maszyn rolniczych.

I. 28 złr., II. 24 złr., III. 22 złr. za 100 kilo loco Kraków.

Pasy do maszyn.
Płachty nieprzemakalne.
Latarki stajenne i ręczne.
Śrót, lotki i kule.
Tłuszcz do smarowania broni.
Smarowidło nieprzemakalne do butów

polecają **po cenach najtańszych** 2740 4 6

REIM i FRIEDRICH

Kraków
Rynek, L. 37, Linia A-B.

Porter angielski, żywiecki i tenczyński.

Handel towarów korzennych, delikatesów i win

W. Leśniowskiego

w Krakowie, Rynek, L. 33,

poleca **na obecny sezon i zbliżające się święta:**

Figi wiankowe i sułtańskie, Gruszki i jabłka deserowe, Jabłka na kompot, Śliwki i powidła bośniackie, Winogrona hiszpańskie, Owoce kandyzowane, Cukry deserowe, Miód praśny, Czekoladę i kakao holenderskie na wagę. Marynaty z ryb, jako to: pstrągi, minogi, łosoś, sandacz i węgorz, Śledzie pocztowe, wędzone i marynowane, Szproty, Flondry, Picklingi.

Drożdże wiedeńskie z fabryki Ad. i Ig. Mauthnera i Synów, Kawior astrachański, Bryndzę karpacką i sery deserowe, Wina węgierskie, austryackie i zagraniczne, Koniak kuracyjny, Piwo okocimskie, Wódki krajowe i zagraniczne.

Bufet zaopatrzony obficie w świeże wędliny, napoje i kanapki. 2656 7 10

Pokoje do śniadań.

Łatwy, bardzo popłatny

zarobek

względnie stałą płacę może mieć każdy, kto się chce zajmować **sprzedażą prawnie wystawionych listów ratalnych i książeczek losowych.** Zgłoszenia przyjmuje: **Das Wechselhaus**

H. FUCHS

Budapeszt, Kecskemétergasse 1.

Rok założenia 1866. 2644 7 10

Nadszedł transport

Ryb morskich i rzecznych

jako to: **łupacze, flondry, kabliody, sole** i **łososie morskie,** oraz **szczupaki** i **sandacze.** 2658 6 0

Kraków, ul. Szewska, 20.

Zakład Litograficzny W. Micińskiego w Krakowie

UL. BASZTOWA L. 19.

Obecnie znacznie powiększony.

obok Szkoły sztuk pięknych,

poleca P. T. Szanownej Publiczności wykonanie **wszelkich prac, w zakres litograficzny** wchodzących, mianowicie:

Bilety wizytowe na pięknym kartonie, Zaproszenia ślubne, Listy i rachunki, Karty adresowe, Dyplomy i Powinszowania, Cenniki ilustrowane, wszelkie etykiety na flaszki i pudelka, Plany, Plakaty, oraz wszelkie druki dla pp. kupców i fabryk. 2661 3 4

Ręcząc za punktualne, piękne wykonanie, oraz ceny nader umiarkowane, poleca swój zakład względom Szanownej Publiczności.

R. Ditmar

fabryczny skład lamp

poleca się łaskawej pamięci

1807 29 67 **Kraków, Rynek gł., L. 13.**

K. Zieliński

mechanik i optyk w Krakowie,

Rynek główny, Linia A—B, 39, 1251 34 0

Urządza **dzwonki elektryczne, telefony, gromozwody.**

poleca **Instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze** pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **bateryje** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneroidy** i t. p.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.

Kapitał 500.000 złr. w. a.

Na czasie!

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że w mojem znanem Biurze **w Wiedniu, IV., Hauptstrasse 36,** otworzyłem

Dom komisowy i Interes przesyłkowy.

Mając własne fundusze, rozgałęzione stosunki i około 1400 agentów w kraju i za granicą, mogę przyjmować w komis i sprzedawać wszelkie towary, oraz na takowe dawać zaliczki. **Wszelkie zlecenia,** dotyczące **zakupna za kwotę** od najmniejszej do największej, wykonuję i wysyłam punktualnie.

Adres dla telegramów: **„Exsiccator“, Wiedeń.**

Firma zakredytowana jest we wszystkich lepszych instytucyach w kraju i za granicą. 2637 7 0

Austryackie czekowe konto Nr. 830.616, węgierskie 4116.

Broszurki, cyrkularze i warunki wysyłam na żądanie franco.

Kapitał 500.000. Kapitał 500.000.

Pierwsza krakowska

Fabryka wódek

z destylarni parowej

Józefa Kulczyńskiego

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, L. 55,

poleca na zbliżające się święta wielki zapas **wódek, rosolisów, likierów, rumów, araków, śliwowicy** i **koniaków francuskich,** po cenach fabrycznych. 2807 2 2

Cenniki i zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą.

Pierwszy

Bazar Wiedeński

w Sukienicach

od strony kościoła N. P. Maryi, obok wejścia na Wystawę sztuk pięknych, otrzymał

wielki wybór

zabawek dziecinnych i towarów galanteryjnych

oraz wielki transport

wyrobów z drzewa oliwnego

wprost z Włoch

Dla wygody Szanownej Publiczności otworzyłem 2789 3 3

w Rynku, L. 12, obok handlu Ditmara,

Wystawę zabawek dziecinnych

tylko przez grudzień.

Józef Herschthal.

Kraków, Sukiennice, L. 8.

Założony w r. 1806

HANDEL WIN

pod firmą

J. Gralewski

w Krakowie, ul. Grodzka, 44,

utrzymuje na składzie wina węgierskie, austryackie, francuskie, reńskie i inne, oryginalny Cognac i araki francuskie, oraz wystałą śliwowicę syrmeńską i sprzedaje je w większej lub mniejszej ilości **po cenach umiarkowanych.**

Składy transitowe dla prowincyi przy **ul. Kanoniczej, L. 20, ul. Brackiej, 13, i ul. Stolarskiej, L. 5** 2785 2 5

Cenniki bezpłatnie.

Obwieszczenie.

W myśl uchwały Rady gminnej z 30 z. m. rozpisuje się niniejszem konkurencyę ofertową celem **wydzierżawienia prawa propinacyi piwa** wraz z dodatkiem gminnym, oraz **browaru w Nowym Targu,** na okres 6-letni, począwszy od 1 stycznia 1897, pod następującemi warunkami:

1. Ubiegający się o dzierżawę winien oświadczyć gotowość zapłacenia gminie ryczałtu czynszowego w sumie 15 000 złr. w 8 dniach po zatwierdzeniu jego oferty.

2. Wymienić, w jakiej wysokości czynsz roczny, oprócz owego naprzód zapłaconego ryczałtu bezzwrotnego, gminie (miesięcznie z góry) płacić jeszcze będzie, przyczem się nadmienia, że ostatni czynsz wynosił 8000 złr., względnie, gdy dzierżawca 12.000 złr. z góry zapłacił, po 6000 złr. rocznie.

3. Przyjąć zobowiązanie odkupienia istniejącego w browarze, w dniu odebrania dzierżawy, ruchomego urządzenia i przyborów, za cenę przez mężów zaufania ustalić się mającą. 2782 3 3

Oferty przyjmować będzie po **28 grudnia 1895 r. Zwierzchność miasta,** u której bliższe warunki dzierżawy są wyłożone.

Nowy Targ, 2 grudnia 1895.

ANTONI SCHULZ

w Krakowie, ul. Szewska, L. 18,

poleca swe **dobre i naturalne**

Oedenburskie Wina

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka
czerwone po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka

w beczkach znacznie taniej.

Zdrową, smaczną

kuchnię

ulica św. Jana, L. 2,

poleca się jak najlepiej. 2785 5 10

Richtera Kotwiczne skrzynki budowlane



zajmują dotychczas najpierwsze miejsce; są one **najmilszym podarkiem gwiazdkowym** dla dzieci przeszło trzyletnich. Dla nadzwyczajnej trwałości są skrzynki te tanieni, jako też dla ważnej zalety, iż dopełniać i powiększać je można. Ktoby jeszcze nie znał tej najwspanialszej ze wszystkich zabaw i zajęć, niechże zażąda od podpisanej firmy nowego, ilustrowanego cennika, a otrzyma go bezpłatnie. Przy zakupnie należy wyraźnie żądać: **Richtera Kotwiczną skrzynkę budowlaną,** a nie przyjmować skrzynek **bez** marki fabrycznej **Kotwicy,** ale przeciwnie, takowe **stanowczo odepchnąć;** kto tego zaniecha, otrzyma łatwo skrzynkę podrabianą. Prosimy zważyć, że **li tylko prawdziwe Kotwiczne skrzynki budowlane systematycznie dopełniać** można, a zatem podrabiana skrzynka **najmniejszej** nie ma **wartości** jako dopełnienie. Radzimy zatem, li tylko prawdziwe skrzynki kupować, które po cenie 40 kr., 75 kr., 90 kr. do 6 złr. i wyżej mają stale na składzie

wszystkie lepsze składy zabawek.

Nowość! Richtera gry: **Rozweselacz, Jajko Kolumba, Uśmierzyciel, Krzyżyk, Pitagoras, Zadania łukowe, Męczydusza** itd. Cena 35 kr. Prawdziwe tylko z Kotwicą!

F. AD. RICHTER & Cie., Pierwsza austr.-węg. c. i k. uprz. fabryka skrzynek budowlanych

Kontor i skład: I. Nibelungeng. 4 **Wiedeń** Fabryka: XIII/1 (Hietzing)

Rudolstadt (Turyngia), **Olten** (Szwajcarya), **Rotterdam, Londyn, Nowy York,** 215 Pearl-Street.



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

w Brodach 129 129 0

1 funt „familijnej“ bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryginal. opakowaniu	złr. 2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej w oryginal. opakowaniu	złr. 3.50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych	złr. 1.20
Znakomita kawa „Syriusz“ franco 5 kilo	złr. 9.50

Herbata z Brodów! Herbata z Brodów!

Józef Radomski tutejszej Publiczności znany egzaminowany masażysta, hydropata i pomocnik lekarski, wyda w przyszłym miesiącu, tj. w styczniu 1896, broszurkę o **Masażu i Hydroterapii,** oraz **pielęgnowaniu chorych,** przez lekarza posługaczowi lub pomocnikowi powierzonych. — Mając 9-letnią praktykę, ciesząc się przytem licznemi świadectwami, jak również pochwałą tak ze strony Szan. Publiczności, jak PP. Lekarzy, poleca się nadal jako biegły w swym zawodzie. Wykonuje masaż **jelit i żołądka** rękoczynem **wewnętrznie i zewnętrznie** (Ischias i Lumbago) według najnowszej metody **Metzgera.** — Na żądanie wyjeżdża na prowincyę. 2758 3 4

Kraków, ulica Długa, L. 51.

Nowo otworzona

Cukiernia Lwowska

pod firmą 2523 13 16

Jan Michalik

Kraków, ulica Floryańska, L. 45,

poleca się Szan. P. T. Publiczności.

Kamienica

I piętrowa, wielka, z placem na oficyny, 450 sążni, i z planami na drugie piętro, narożna, ze sklepami, piwnicami, lodownią, w miejscu handlowem, **do sprzedania za 45.000 złr.,** lub **do zamiany na wieś.** Dochód roczny 3.300 złr. — Bliższa wiadomość **w Biurze komis.-inform. Wł. Jaworskiego,** Kraków, ul. Grodzka, L. 30. 2766 3 4

WINA WĘGIERSKIE

Hegyalajskie obywatelskie	6	butel.	złr.	2.—
„ pańskie	6	„		2.50
„ prima pańskie	6			3.20
„ samorod. szlach. star.	6	„	„	3.—
Zieleniak starszy	6	„		3.—
Tokajskie wytrawne lub słodkie	6	„	„	4.—
Tokajskie starsze	6		„	4 50
Villanyer czerwone	6			1.80
Szegszarder „	6	„	„	2.—
Erlauer „	6	„	„	2 50

Wielki wybór wszelkich win węgierskich. 2771 3 6

W oryginalnych beczkach znacznie taniej.

Rozsyłka na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Maurycy Weindling, Kraków, ul. Floryańska, L. 41, w domu mistrza Matejki.

Do wynajęcia.

Lokal restauracyjny

wraz z dużym sklepem, oraz **3 sklepy** i **piekarnia,** w większem mieście w zachodniej Galicyi, są **od Nowego Roku do wynajęcia.**

Bliższa wiadomość w Admin. „N. Reformy“ pod 2709. 2709 5 6

Pierwsza zachodnio-galicyjska

Fabryka Korków

do flaszek i beczek

Bernarda Mühlsteina

w Krakowie

założona r. 1884, odznaczona medalem na wystawie krakowskiej w r. 1887, utrzymuje na składzie metalowe kapsle do flaszek każdego rodzaju, maszyny do korkowania i kapslowania, podeszwy korkowe, oraz korki do trzewików. Cenniki i wzory na żądanie za darmo.

Poszukuje się zastępców. 766 33 50

Boże Narodzenie!

Sortyment

do kompletnego ubrania drzewka

100 sztuk tylko 2 złr.

poleca handel 947 103 0

S. W. Niemojowskiego

Kraków, Sukiennice, 28.

Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą.

Na Gwiazdkę

poleca najtaniej 2758 5 6

Kasetki pluszowe, Albumy wachlarzowe, Wyroby skórkowe, karty i przybory do gry

A. FRONCZ

Kraków, ul. Floryańska, L. 17.

Dr. praw z kilkuletnią praktyką adwokacką i sądową, poszukuje **posady u notaryusza.** Odpowiedź pod lit. **B. C.** poste restante **Kraków.** 2707 10 10

Asystent farmacyi

z ukończonym uniwersytetem, poszukuje posady. Zgłoszenia przyjmuje **Józef Hanak, drogueria. Kraków.** 2809 3 3

„The Munson“ 2725 4 3

maszyna do pisania

najlepsza w świecie, **jedyna,** którą można pisać w rozmaitych językach i pismem różnej wielkości. Prospekta gratis i franco wysyła i zamówienia przyjmuje

„The Munson“, Lwów, ul. Podlewskiego, 9.

Kuchnia Polska

wraz z Kawiarnią

przy ulicy św. Anny, L. 5.

poleca

śniadania, obiady i kolacye

czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone.

Mojem staraniem jest, ażeby Kuchnia Polska przynosiła sławę dawnej kuchni polskiej. — Dla Panów Abonentów daje się odpowiedni rabat.

Dziękując za dotychczas okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

2531 12 0 Z głębokim szacunkiem

Józef Bielawski, wł. firmy.

Parcela budowlana

do sprzedania

w jednej z najpiękniejszych dzielnic Krakowa, blisko śródmieścia. **Potrzebna gotówka 5000 złr.** — Wiadomości udzieli bez pośrednictwa **Alojzy Jakubowski,** autoryzowany geometra cywilny, plac Franciszkański, L. 10, II piętro 2806 2 3

Ślusarz-maszynista

do maszyn stałych, z egzaminem i dobremi świadectwami, z kilkunasto-letnią praktyką, poszukuje **posady zaraz** lub **od Nowego Roku.**

Zgłoszenia pod **„2765“** przyjmuje Admin. „N. Reformy“. 2765 2 3

Praktykant

zamiejscowy, z ukończoną II klasą gimnazyalną lub realną, znajdzie umieszczenie 2616 7 0

w handlu Edwarda Fuchsa, Kraków.

Skład fortepianów pianin i fisharmonij **W. Barabasza i W. Wawrzyckiego** **Kraków, Rynek gł., L. 13,** 117 41 6
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych.
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi na raty.

Najodpowiedniejsze, eleganckie a tanie podarki na Gwiazdkę!

Papiery listowe w kasetkach, ozdobne lub gładkie,

po cenach bez konkurencyi poleca

specyalny magazyn towarów galanteryjnych, papierów listowych w kasetkach, perfumeryj i ram do obrazów

pod firmą

RUDOLF HERLICZKA w Krakowie, Plac Maryacki, 1.

Zamówienia na

Strucle i Torty

przyjmuje

Józef Siermontowski

ulica Bracka, L. 6.

Poleca również wielki wybór pięknych a tanich 2819 1 3

cukrów na drzewko.

Kamienica II-piętrowa

doskonale zbudowana, o 50 ubikacyach, niedaleko śródmieścia w Krakowie, przy plantach, **tanio do sprzedania.** — Roczny czynsz 4000 złr., gotowy kapitał do kupna potrzebny 10.000 złr.

Zgłoszenia do **biura p. Świderskiego w Tarnowie.** 2823 1 3

Oddalenie nic nie stanowi!

Znany w naszym kraju od lat 50-ciu i odznaczony złotym medalem

Wyłączny skład herbaty

pod firmą

E. GOTTLIEB

Kraków, ul. Floryańska, 31,

wysyła na żądanie odwrotną pocztą wszelkie ilości herbaty po niżej podanych cenach, a to:

Herbata chińska (melange rosyjski)

Nr.	1	2	3	4
złr.	**1.60.**	**2.40,**	**3.20.**	**5.—**

za 1 funt wagi rosyjskiej.

Wysiewki herbaciane

Nr.	1	2	3	4
złr.	**1.20.**	**1.40,**	**1.80,**	**2.—**

za ½ kilo, 2856 1 10

oprócz podanych gatunków utrzymuje firma **sortiment ze 120 różnych innych gatunków herbat.**

Cukiernia W. Schmida

poleca 2828 1 4

na święta Bożego Narodzenia

Torty w kilkudziesięciu gatunkach
Strucle z makiem, masą migdałową
Cukierki nieszkodliwe dla dzieci na drzewko.
Cukry deserowe ½ kilo 1 złr.
Herbatniki ½ kilo 60 cent.
Waffle i **andruty** karlsbadzkie po 1 i 2 ct.
Dla Pań Gospodyń **andruty** do przekład. tortów.
Glazura, masa migdał., orzechowa i **mak** zupełnie gotowe do przekładania

---

Mleczarnia

dóbr Łuczanowice

przy ulicy Karmelickiej, L. 1, Podwale, 8, dostarcza

mleka

prosto od krowy

(w oborze na miejscu).

Podój krów o godz. 6 rano, 12 w południe i 7 wieczór. 2821 1 10

Szklanka 5 ct., litr 15 ct.

(Marki na mleko sprzedaje się przy kasie).

Zarząd dóbr Bierzanów

p. Bierzanów, potrzebuje

urzędnika rachunkowego

kawalera, który oprócz buchalteryi musi prowadzić korespondencyę po polsku i po niemiecku. 2814 1 3

Wiedeńskich

piękności

25 cudnych fotografij 50 ct. wraz z katalogiem i wspaniałemi nowościami. Koszta przesyłki 20 ct. (w znaczkach listowych) **M. Kéri, Budapeszt, Flók 44.** 2832 1 10

Istniejący już od 26 lat

Handel towarów korzennych, delikatesów, win, owoców południ. i dziczyzny

pod firmą 2817 1 5

A. LIEBESKIND

w Krakowie, ul. Floryańska, hotel „pod Różą".

poleca **na ŚWIĘTA**

świeżo nadeszły transport **owoców tyrolskich, włoskich** i **styryjskich, cukru** najprzedniejszy kanar, **migdałów, rodzynków, cykaty, kawy** w najprzedniejszych gatunkach, **herbat rosyjskiej i chińskiej, konserw** amerykańskich i francuskich.

Ryby marynowane, wędzone i świeże. — Kawior astrachański. Sery w różnych gatunkach. — Bakalie i t. p. — **Wielki wybór dziczyzny,** jako to: sarny, zające, dziki, tak w całości jak i na części bażanty, kuropatwy, słomki, kwiczoły, kapłony, kaczki.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

WILHELM FENZ

w Krakowie

Rynek główny, róg ul. Szewskiej, telefonu Nr. 191,

poleca swoją

wystawę przedmiotów na podarki

od małych i tanich do najwykwintniejszych.

Eleganckie puzderka z parfumeryą.

Japońszczyzna.

Piękne Filiżanki porcelanowe.

Zabawki i lalki w wielkim wyborze.

Gry towarzyskie i łamigłówki.

Główny skład kamieni kotwicznych Richtera, ceny fabryczne.

Ozdoby na drzewko.

Piecyki kieszonkowe japońskie. Kije i kule bilardowe.

Bielizna z zakładu Pracy kobiet.

Wyroby krakowskie z chińskiego srebra

podług fabrycznego cennika. 2794 3 6

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

SKŁAD MĄKI i KASZY

z c. k. uprz. Młynów parowych

MAURYCEGO BARUCHA w Podgórzu

przy ul. Szczepańskiej, L. 2,

w domu Wgo Waltera,

poleca mąkę **tylko** wyłącznie z tychże Młynów. Sprzedaż drobiazgowa począwszy od 5 klgr. mąki i 3 klgr. kaszy po cenach fabrycznych.

Również są na składzie wszelkie inne **wiktuały i przybory kuchenne** tak tutejsze, jak i sprowadzane, w najlepszych gatunkach i utrzymywane w jak największej czystości i porządku.

Polecając się względom Szanownej Publiczności, ręczę za uczciwą i rzetelną usługę i ceny jak najprzystępniejsze. Z poważaniem

2531 1 3 **J. JĘDRZEJASZ.**

Na podarki gwiazdkowe

poleca

Salon malarzy polskich
ul. Floryańska, 39, II piętro,

oryginalne **obrazy olejne, obrazki, akwarele, szkice** znakomitych artystów swojskich po znacznie zniżonych cenach.

Salon otwarty codziennie od godziny 10 rano do 3 po południu.

Henryk Frist

ulica Floryańska, L. 39.

1860 T.P.A.P.M. С.ПЕТЕРБУРГЪ — RUSSIAN-AMERICAN INDIA RUBBER C°

Kalosze rosyjskie

w wielkim wyborze.

Bieliznę wełnianą, kamizelki, pończochy, czapki i kapelusze do polowania, kamasze kortowe i włuczkowe.

Rękawiczki zimowe. Ubrania jelonkowe.

Koce pluszowe na nogi i pledy do podróży. Szlafroki himalaya

polecają po niskich cenach 2546 11 15

Br. BILEWSCY

w Krakowie obok kościoła N. P. Maryi.

Handlowiec starszy

rutynowany galanteryjnik, znający również książkowość i korespondencyę, poszukuje odpowiedniej posady.

Adres: **M. Z.** poste rest. **Kraków.**

Dom II-piętrowy z frontu, III piętrowy z tyłu, wolny od podatku, blisko śródmieścia, dobrze się rentujący, **do sprzedania.** Kapitał potrzebny 18.000 złr., z którego część mogłaby pozostać przy hipotece.

Adres w Admin. „N. Reformy" pod **2825.** 2825 1 3

!5.000 zleceń!

od dam wszelkich stanów, z majątkiem od 6.000 do 200.000 złr., znajduje się w konc. admin. **„CUPIDO", Budapeszt, VIII., Beserdy-utcza 8,** a to w celu pośredniczenia w kojarzeniu małżeństw. Wyjaśnienia po otrzymaniu marki na odpowiedź.

Fabryka cukrów deser. A. Nowińskiego

Na GWIAZDKĘ poleca **cukry ozdobne 1 złr. za ½ kilo.**

ul. Bracka, 5.

Kamienica II-piętrowa

przy głównej ulicy, o 7 oknach frontowych, z placem pod oficynę, **zaraz do sprzedania** pod przystępnemi warunkami. — Wiadomość w Admin. „N. Reformy" pod **2827.** 2827 1 10

Jan Kurdziel

majster ceglarski,

znający się na rozmaitych wyrobach, poszukuje obowiązku lub zajęcia od 1000 sztuk za wypalenie i za wyrób.

Zgłoszenia pod adr.: **Piotr Kurdziel w Krzeszowicach.** 2824 1 4

Dwa futra

damskie i męskie, w dobrym stanie **bardzo tanio do sprzedania.**

Wiadomość: **ulica Dietla, 101, I piętro.**

Chmielarz

z Zatecu, posiadający dobre świadectwa z kilku lat, znający się na uprawie chmielu na tykach i drutach, chce zmienić miejsce od 1 stycznia 1896 r.

Zgłoszenia przyjmuje **Józef Ullmann,** chmielarz, **Niechobrz** poczta Boguchwała. 2803 !

Doskonałe

wina węgierskie

białe

Zieleniak	1 butelka	40 ct.	6 butel	2.—
Samorodne	1 „	60 ct.	„	2.50
Hegelayskie	1 „	76 ct.	„	3.
Tokajskie	1 „	95 ct.	„	4.—

Czerwone. 2689 5 8

Szegsarder	litrowa butelka . . .	50 ct.
Erlauer	„ „ . . .	60 „

do nabycia **w handlu**

Antoniego Suskiego w Krakowie.

Uwaga. Na każdą butelkę bierze się 5 ct. zastaw. Oryginalne skrzynki, zawierające 18 butelek, dostawia się opłacone do każdej stacyi kolejowej i nie licząc wcale opakowania.

Kandydat notaryalny

do substytucyi uzdolniony, w sprawach spornych biegły, poszukuje **posady.** 2800 2 3

Zgłoszenia przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod 2800.

KWIATY

na GWIAZDKĘ i NOWY ROK

są najstosowniejszym, najprzyjemniejszym i najtańszym

!!prezentem!!

Polecam nader gustownie ułożone wiązanki, bukiety, koszyczki, żardinierki itp. wyroby, jak również wielki zapas roślin pokojowych

LUDWIK FREEGE

Zakład ogrodniczy w Krakowie, ul. Lubicz, L. 30, telefonu Nr. 107.

Filia Zakładu: Sukiennice, 15, telef. Nr. 101.

Adres depesz: Freege, Kraków. 2815 1 4

Wydawnictwo GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

Najstarsze Pismo Obrazkowe Polskie

TYGODNIK ILLUSTROWANY

ORGAN SPOŁECZNY,
LITERACKI, ARTYSTYCZNY I NAUKOWY.

Od Nowego Roku **powiększa objętość o ½ arkusza czyli o 50.000 wierszy druku rocznie,** dawać będzie w każdym numerze: 20 dużych stron tekstu i illustracyi (około 1.000 rocznie), okładkę kolorową i dodatek bezpłatny powieściowy (16to stronowy).

Obecnie drukuje **Tygodnik Illustrowany** powieść egipską

BOLESŁAWA PRUSA

pod tytułem:

„FARAON"

po ukończeniu której rozpocznie

JUBILEUSZOWĄ POWIEŚĆ

HENRYKA SIENKIEWICZA

Autora „Ogniem i mieczem".

Warunki prenumeraty „Tygodnika Illustrowanego" wraz z bezpłatnym dodatkiem powieściowym wynoszą:

We Lwowie i Krakowie: kwartalnie złr. **3.60.** półrocznie złr. **7.20** rocznie złr. **14.40.** — **Na prowincyi:** kwartalnie złr. **4.20.** półrocznie złr. **8.40.** rocznie złr. **16.80.**

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie i kantory pism.

Adres redakcyi: Krakowskie-Przedmieście 17. w Warszawie. 2779 2 0

Sprzedaż Piwa na beczki i butelki

J. RIPPERA

w Krakowie, przy ulicy św. Jana, Nr. 5,

poleca Szan. Publiczności zawsze na składzie utrzymywane piwa w butelkach i beczkach, a mianowicie:

Piwo okocim. exportowe
Piwo okocimskie marc.
Piwo okocimskie wystałe
Piwo pilzneńskie export.
Piwo pilzneńskie wystałe
Piwo ołomuniec. marcow.
Piwo ołomuniec. wystałe
Bock okocimski.

PIWO EXPORTOWE

Powyższe gatunki piwa utrzymuje na składzie w beczkach ¹/₁, ½, ¼ hektolitra, również i w butelkach ½ i ¹/₁ litrowych.

Przy odbiorze przynajmniej 10 butelek piwa Pilzneńskiego opuszczam na każdej butelce 1 centa, przy innych gatunkach na 10 butelkach dodaje się jedenasta za darmo.

Dla większej wygody Szanownej Publiczności zaprowadziłem **flaszki z zamknięciem hermetycznem porcelanowemi korkami,** które są przeciągnięte zielono-białym sznureczkiem, a plomba zaopatrzona firmą **J. Ripper, Kraków,** i na ich zastaw daje się kaucyi 10 centów, zaś na zwykłą butelkę korkowaną 5 centów, które przy zwrocie oddaję napowrót.

Polecając się przy nadchodzących świętach łaskawym względom Szan. Publiczności, ręczę **za dobroć gatunków i wystałe piwa.** oraz rzetelną usługę z poważaniem

2804 1 2 **J. Ripper.**